



## Święto dla dzieci w Zdołbunowie

### Свято для дітей у Здолбунові

Jedną z dobrych tradycji Zdołbunowa jest organizowane co roku przez Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej święto z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka.

W niedzielę 27 maja, na imprezie, która już tradycyjnie odbywała się na dziedzińcu kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła, zgromadziło się wiele dzieci i wielu dorosłych ze Zdołbunowa i innych zakątków obwodu rówieńskiego, a nawet z Łucka.

Dzień okazał się słoneczny i pogodny, a organizatorzy zadbali o to, aby nikt się nie nudził. Wychowankowie Samodzielnego Kiweckiego Oddziału Przedszkolnego «Słoneczko» Ośrodka Edukacyjno-Rehabilitacyjnego w Krupach, jednostek Rówieńskiej Rady Obwodowej «Ogólnokształcąca Szkoła-Internat I-III stopnia w Aleksandrii», «Obwodowe Centrum Społeczno-Psychologicznej Rehabilitacji dla Dzieci», «Specjalna Ogólnokształcąca Szkoła-Internat I-II Stopnia w Międzyrzeczu», «Specjalna Ogólnokształcąca Szkoła-Internat I-II Stopnia w Miżoczu», a także zdołbunowskich placówek: gimnazjum oraz szkół ogólnokształcących I-III stopnia Nr 1 i Nr 5 w Zdołbunowie demonstrowali podczas występów artystycznych swoje talenty. Uczniowie sobotnio-niedzielnej szkoły języka polskiego przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej zachwycili widzów inscenizacją bajki «Szewczyk Dratewka». Zaś młoda zdołbunowska bandurzystka Waleria Bielowa wykonała dla gości piosenkę.

Uczestników powitała prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej Zofia Michalewicz. Na święto przybyli także honorowi goście, wicekonsulowie Konsulatu Generalnego RP w Łucku Teresa Chruszcz i Aneta Ksel oraz przewodniczący Zdołbunowskiej Rady Miejskiej Oleg Daciuk.

Zainteresowanie dzieci wzbudziły warsztaty artystki ludowej wykonującej plecione wyroby z materiałów roślinnych. Chętnie próbowały swoich sił także jako malarze-portreciści pod kierownictwem Łesi Drozd. Wraz z przedstawicielami łuckiej pracowni artystycznej «Piatirnia» lepiły kubki z gliny, tworzyły baner w technice graffiti i entuzjastycznie rysowały swoje marzenia na koszulkach – szczerze, proste, a jednocześnie wszechstronne, globalne, ważne dla każdego i wszystkich.

Głównym sponsorem wydarzenia, podobnie jak w przypadku poprzednich edycji, był Konsulat Generalny RP w Łucku. Wsparcia finansowego udzieliła także Zdołbunowska Rada Miejska. W organizację święta zaangażowali się członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej, uczniowie działającej przy nim szkoły języka polskiego oraz parafianie kościoła.

Ołga JAKUBCZYK,  
Zdołbunów  
Fot. luck.msz.gov.pl

Однією з хороших традицій Здолбунова є проведення Товариством польської культури Здолбунівщини щорічного свята для дітей.

От і в неділю, 27 травня, на це дійство, що вже звично проходило на подвір'ї костелу Святих Апостолів Петра і Павла, зібралось чимало малечі й дорослих зі Здолбунова та інших куточків Рівненщини, а також із Луцька.

День видався сонячним і погожим, а організатори заходу постаралися, щоб на святі ніхто не нудьгував. Вихованці Відокремленого дошкільного відділення «Сонечко» Крупівського навчально-реабілітаційного центру, який діє в Ківерцях, комунальних закладів Рівненської обласної ради «Олександрійська загальноосвітня школа-інтернат I-III ступенів», «Обласний центр соціально-психологічної реабілітації дітей», «Великомежирицька спеціальна ЗОШ-інтернат I-II ступенів», «Мізоцька спеціальна загальноосвітня школа-інтернат I-II ступенів», а також гімназії, загальноосвітніх шкіл I-III ступенів № 1 та № 5 зі Здолбунова демонстрували свої таланти під час концертної програми. Учні суботньо-недільної школи польської мови при Товаристві польської культури Здолбунівщини захопили глядачів інсценізацією байки «Шевчик Дратевка». Зовсім юна здолбунівська бандуристка Валерія Белова подарувала гостям свята пісню.

Із вітальним словом до учасників дійства звернулася голова

Товариства польської культури Здолбунівщини Софія Михалевич. Прибули на свято також почесні гості, віце-консули Генерального консульства РП у Луцьку Тереза Хруц і Анета Ксель та голова Здолбунівської районної ради Олег Дацюк.

Зацікавив діток майстер-клас від майстрині народного мистецтва художнього плетіння з рослинних матеріалів Ірини Кухар. Вони охоче випробовували себе як художники-портретисти під керівництвом Лесі Дрозд. А разом із представниками луцької арт-студії «П'ятерня» ліпили чашки з глини, створювали банер у техніці графіті й захоплено виписували на футболках свої мрії – щирі, прості і, водночас, глобальні, важливі для всіх і кожного.

Головним спонсором заходу вкотре виступило Генеральне консульство РП у Луцьку. До організації свята фінансово долучилася Здолбунівська міська рада. Чимало зусиль, аби дійство відбулося, доклали члени Товариства польської культури Здолбунівщини, учні школи польської мови, що діє при ньому, та парафіяни костелу.

Ольга ЯКУБЧИК,  
Здолбунів  
Фото: luck.msz.gov.pl

У країні вареників

W Krainie Pierogów



сторінка 2

Пам'яті Євгенія-Вітольда  
Наумовича з КостополяPamięci Jewhenija Witolda  
Naumowicza z Kostopola

сторінка 4

Закінчення навчального року  
в РівномуZakończenie roku szkolnego  
w Równem

сторінка 8

Звучить орган

Brzmia organy



сторінка 9

Унікальна публікація  
про Луцький замокUnikatowa publikacja  
o Łuckim zamku

сторінка 10



# Wykładowca z Lublina uczył studentów z Łucka umiejętności przekładu

## Викладач із Любліна вчив луцьких студентів перекладати

W dniach 22–25 maja na Wydziale Filologii i Dziennikarstwa Wschodnioeuropejskiego Uniwersytetu Narodowego imienia Łesi Ukrainki odbyła się seria zajęć z zakresu polsko-ukraińskiego przekładu dla studentów polonistyki. Zajęcia poprowadził dr Albert Nowacki z Instytutu Filologii Słowiańskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w ramach programu Erasmus +.

22–25 травня на факультеті філології та журналістики Східноєвропейського національного університету імені Лесі Українки відбувся цикл занять із польсько-українського перекладу для студентів полоністики, які провів доктор Альберт Новацький з Інституту слов'янської філології Люблінського католицького університету Яна Павла II в рамках програми Erasmus+.

Albert Nowacki posiada ponad dwudziestoletnią praktykę w zawodzie tłumacza, dlatego jak nikt inny, mógł się podzielić ze studentami różnymi aspektami pracy tłumaczeniowej. Podkreślał: jedynym czynnikiem decydującym o umiejętności tłumaczenia jest doświadczenie zdobywane latami.

Pierwszy dzień zajęć był poświęcony kształceniu zawodowych kompetencji tłumacza, jego cechom i umiejętnościom osobistym oraz trudnościom, które na niego czekają. Następnego dnia rozmawiano o umiejętności poszukiwania informacji i zdolności odróżniania prawdziwych informacji od fałszywych. Wykładowca zwrócił uwagę również na to, że należy doceniać swój czas i wysiłek jako tłumacza, a więc od razu omawiać wszystkie szczegóły tłumaczenia ze zleceniodawcą, nie bojąc się podać swojej ceny. W środę studenci odnajdywali i poprawiali błędy tłumaczeniowe w polskojęzycznym tekście, który został przetłumaczony przez Ukrainca. Ponadto, studenci polonistyki dowiedzieli się o słownikach i oprogramowaniu, pomocnych w pracy tłumacza. W ostatni dzień zajęć wykładowca zaproponował studentom spróbowanie swoich sił w tłumaczeniu tekstów polsko-ukraińskich, wykonanie niektórych ćwiczeń fonetycznych, a także opowiedział o metodach lepszego uczenia się i przyswajania słownictwa.

W trakcie zajęć Albert Nowacki przytaczał przykłady z własnego bogatego doświadczenia i często sypał żartami jak z rękawa, dzięki czemu



panowała miła atmosfera i zanikała bariera między studentami a wykładowcą. Gość z Lublina zachęcał studentów również do zrealizowania wyjazdu w ramach programu Erasmus+, przypominając im o aktualnie obowiązującej umowie między uniwersytetami w Łucku i Lublinie.

Anastazja OLEKSIUK  
Fot. Anna ZOTOWA

Альберт Новацький має більш, ніж двадцятирічний досвід практичного перекладу, а тому, як ніхто інший, міг поділитися зі студентами найрізноманітнішими аспектами перекладацької роботи. Він наголошував: єдиний визначальний фактор доброго перекладача – це досвід, що здобувається роками.

Перший день занять був присвячений професійному становленню перекладача, його

особистісним якостям та навичкам, а також труднощам, із якими він зазвичай стикається. Наступного дня йшлося про вміння шукати інформацію та здатність розрізнати правдиві та фальшиві дані. Викладач звернув увагу на те, що потрібно цінувати свій час та затрачені на переклад зусилля, тож варто відразу обговорювати всі деталі роботи із замовником, не соромлячись назвати свою ціну. Потім студенти знаходили та виправляли перекладацькі помилки в польськомовному тексті, який перекладав українець. Окрім того, полоністи дізналися про словники та програмне забезпечення, що допомагають перекладачеві в процесі роботи. В останній день занять викладач запропонував студентам повправлятися в польсько-українському перекладі, виконати деякі фонетичні вправи, розповів про методи кращого вивчення та засвоєння лексики.

Під час занять Альберт Новацький наводив приклади із власного досвіду та частенько жартував, що сприяло створенню невимушеної атмосфери й руйнуванню бар'єру між студентами та викладачем. До того ж гість із Любліна заохочував студентів до реалізації індивідуальних можливостей у рамках програми Erasmus+, нагадуючи їм про чинний договір між університетами в Луцьку та Любліні.

Anastazja OLEKSIUK  
Fot. Anna ZOTOWA

## W Krainie Pierogów

Kiedyś Święto Pierogów w Bychawie (woj. lubelskie) było lokalną atrakcją, ale niestrudzeni PR-managerowie uczynili z niego ogólnopolską markę.

Obecnie dzięki Świętu Pierogów lokalna społeczność oprócz sławy, ma także zysk – za wejście na festiwal trzeba zapłacić. Każdego roku w ostatni weekend maja do Bychawy przyjeżdża kilka tysięcy osób. W dniach 26–27 maja miał miejsce już XIX Ogólnopolski Festiwal «W Krainie Pierogów».

Festiwal odbywa się na stadionie na malowniczych przedmieściach Bychawy. Głównym bohaterem święta są pierogi z najrozmaitszymi nadzieniami. Tu pierogi są nie tylko gotowane, ale również smażone i posypywane skwarkami. Do tego podawane jest piwo lubelskiej spółki Perła, głównego sponsora święta.

Na festiwalu można także podziwiać występy amatorów oraz gwiazd polskiej sceny muzycznej. Są urządzone stoiska, na których swoją produkcję sprzedają sąsiednie gminy, przedsiębiorstwa i małe firmy, organizuje się zabawy dla dzieci, rajdy rowerowe, konkursy lepienia i jedzenia pierogów, pokazy lotnicze oraz fajerwerki.

Co roku na święto zapraszani są nowi uczestnicy. Tym razem do Bychawy przybyła delegacja z Korca (obwód rówieński, Ukraina). Oba miasta współpracują już od ponad 15 lat. Na czele korceckiej delegacji stał przewodniczący rejonowej administracji w Korcu Serhij Czernij. W jej skła-

dzie znaleźli się m.in. chórzyci, muzycy oraz taneczerze ludowi.

Występ artystów z Korca zgromadził pod sceną wielu widzów. Dużym zainteresowaniem cieszył się również namiot handlowy, gdzie sprzedawano produkty artystów ludowych z rejonu korceckiego.

W ciągu dwóch dni festiwalu na kilku stoiskach lepieno i gotowano pierogi. Lepił je nawet burmistrz Bychawy Janusz Urban. Aby nie pozostawać w tyle, za lepienie pierogów wzięła się również Ludmyła Dmytruk, mer Korca.

W składzie korceckiej delegacji do Bychawy przyjechało również kilku sołtysów. Mimo tego, iż na festiwalu nie odbywały się żadne spotkania mające na celu wymianę doświadczeń, przedstawiciele rejonu korceckiego nawet podczas krótkiej komunikacji z władzami powiatu, gminy i miasta dowiedzieli się o możliwościach, jakie mają samorządy działające w Polsce już od lat.

Starosta Lubelski Paweł Pikula i burmistrz Bychawy Janusz Urban podsumowując wizytę delegacji z Korca stwierdzili: «Kontakty są. A im więcej będzie takich wspólnych wyjazdów, tym będą one mocniejsze».

Mychajto WASYŁYSZYN,  
Towarzystwo Kultury Polskiej «Korceczyzna»

## У країні вареників

Колись Свято вареників у Бихаві, що на Люблінщині, було atrakцією місцевого значення, але наполегливі піар-менеджери добилися, що воно стало загальнопольським брендом.

Нині завдяки Святу вареників тутешня громада, окрім слави, має ще й зиск, адже вхід на фестиваль платний. Щороку в останні вихідні травня до містечка Бихава прибуває кілька тисяч людей. 26–27 травня відбувся вже XIX Загальнопольський фестиваль «У країні вареників».

Місце проведення заходу – стадіон на мальовничій околиці Бихави. Головний винавтець свята – вареник із найрізноманітнішими начинками. Його не лише варять, а ще й підсмажують, і посипають дрібними шкварками. До страв – пиво люблінської фірми «Перла», головного спонсора заходу.

Можна тут також подивитися виступи як маловідомих артистів, так і лідерів польських музичних чартів. Під час фестивалю облаштовують торгові ятки із крамом від сусідніх гмін і підприємств. Організатори проводять забави для дітей, велопробіг, змагання з ліпки й поїдання вареників, авіашоу та запускають салют.

Кожного разу на свято залучають нових учасників. Цього разу до Бихави завітала делегація з Корця. Обидва міста співпрацюють уже понад 15 років. При формуванні делегації, яку очолював голова райдержадміністрації Сергій

Черній, за мету ставили різносторонньо презентувати Кореччину. Серед митців були хористи, народні музики й танцюристи.

Коречцькі артисти зібрали біля бихавської сцени багато глядачів. Успіх мала й торгова палатка, де продавали вироби народних умільців Кореччини.

«Перогі» протягом двох фестивалних днів місили, ліпили й варили в кількох ятках. В одній це робив навіть бурмістр Бихави Януш Урбан. Аби не відставати від колеги, ліпити вареники взялася й мер Корця Людмила Дмитрук.

У складі коречцької делегації було й кілька сільських голів. І хоч на святі не відбувалися жодні семінари з обміну досвідом, наші земляки навіть протягом короткого спілкування з очільниками повіту, гміни та міста переконалися в можливостях об'єднаних громад, котрі вже давно діють у Польщі.

Люблінський староста Павел Пікула та бурмістр Бихави Януш Урбан, підсумовуючи візит корчан, одногослоно заявили: «Зв'язки є. І чим більше таких взаємних поїздок, тим вони будуть міцнішими».

Михайло ВАСИЛИШИН,  
Товариство польської культури «Кореччина»



# Як виховувалам sobie rodziców

# Як я собі батьків виховала

Хвала Богу, ze dzieciństwo i dojrzenie już za mną. Mam swoje 38 lat na karku i nie wróciłabym już tamtych czasów całkowicie akceptując i ceniąc sobie stan obecny. «Było – minęło» – jak to się mówi w narodzie. Jednak nie znaczy, że czegoś żałuję czy było mi źle! Wręcz przeciwnie!

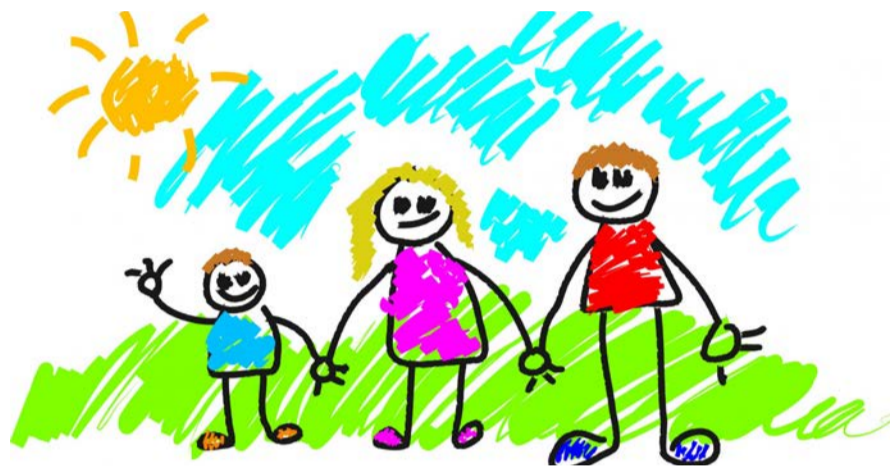
Слава Богу, дитинство й період дозрівання я вже пережила. Маю свої 38 років за плечима і не повернулася б у ті часи – мене цілковито влаштує й подобається мій теперішній стан. Як говорять у народі, було й загуло. Проте це не означає, що мені чогось шкода чи було погано. Зовсім навпаки!

Do szkół chodziłam wcale nie prestiżowych. Uczylałam się w tych, w których było akurat miejsce albo w tych, do których wystarczyło mi punktów, żeby się dostać. Nauczycieli miałam jednak takich, których wpływ na moje życie odczuwam do dziś. Moi rodzice zapłacili za moje wykształcenie. Na szczęście stać ich było na to, żeby studiowała we Francji i nie pracowała. Tato mi zawsze mówił, że czas na pracę jeszcze przyjdzie, a dziś mam się uczyć. I czas mój przyszedł. Dzisiaj pracuję w ulubionym mieście – w Równem. Sama sobie wybrałam swoje miejsce, w którym czuję się najlepiej, czyli Ukrainę, i wykonuję pracę, którą kocham – uczę swojego ojczystego języka za granicą.

Zasadą stosunków w mojej rodzinie był i jest pluralizm oraz demokracja. Każdy ma prawo do swojego zdania, choć bywa, że jeden musi być mądrzejszy od drugiego, co rodzi nieraz niepokój. Moje, co głośniejsze pomysły czy próby obalenia autorytetu jakiegoś niesprawiedliwego nauczyciela były jednak tępione i kończyły się tekstem krótkim: «Lekcje odrobione? Odrobione! To poczytaj lekturę». Bo nauczyciel miał zawsze rację (nawet jak nie miał i wszyscy o tym wiedzieli), a nauka, oceny i wykształcenie to najważniejsze wartości w moim domu. Dlatego wszelkie przejawy «buractwa», prostactwa i prymitywności lub deficyt erudycji spotykały się z ironią i współczuciem. Żeby mnie od nich uchronić – kupowano mi kolorowe książki, które czytałam ze smakiem!

Dlatego nie rozumiem dzisiejszych tendencji w rodzinach. Nie wiem, po co rodzice chodzą do szkoły załatwiać lepsze oceny. Nie rozumiem, dlaczego kłócą się z nauczycielami. Nie wiem, dlaczego dzieci opowiadają matkom o swoich intymnych sprawach. Nie rozumiem zachwywania się tą samą muzyką i stylem. Nie wiem, dlaczego młodzi ludzie w wieku 16 lat, mogą wyjechać na wymianę międzynarodową z rówieśnikami oznajmiając mi, że nie mogą, bo... jadą z mamą i z tatą nad morze. A takie tendencje, niestety, obserwuję coraz częściej w Polsce i na Ukrainie.

Na szczęście moi rodzice nie rozumieli muzyki, której słucham i nie podobało im się, że chodzę w podartych dżinsach albo mam piercing. Nigdy jednak nie mieli na tyle władzy nade mną i woli, żeby mi tego zabronić. Dali mi przeżyć swój bunt i mieć poczucie bezkompromisowości (nawet, jeśli to było złudne) i indywidualności. Nie zawracali mi głowy, dzwoniąc codziennie, kiedy byłam



na obozie letnim i pytając, czy zjadłam obiad i czy wszystko w porządku. Sama do nich dzwoniłam i to głównie wtedy, kiedy miałam do nich jakąś sprawę. Nie włączyli mi na głowę i nie wypytywali nachalnie, co u mnie słychać (mimo, że ciekawili się tym niechybnie – wiem to dobrze) myśląc naiwnie, że powiem im prawdę, czy wyjawię jakieś smaczki ze swojego osobistego życia. Nie marudzili, chcąc sprzedać mi jakieś życiowe prawdy i nauki. Nie próbowali zwodzić mnie na zwierzenia, a mnie samej nie chciało się z nimi spoufalać. Patrzyli sobie na moje życie z dystansu. I co bardzo ważne – nigdy nie mówili o mnie i o sobie w liczbie mnogiej: my mamy urodziny, my dostaliśmy się na studia, my jesteśmy chorzy. Zachowali sobie prawo do odrębności, a mi dali względną autonomię (choć pewnie kontrolowaną).

Mama nauczyła mnie zachwycać się różnorodnością i oryginalnością oraz szacunku dla odmienności. A tato jak to oficer wojska – męskości i odwagi. Nie starali się być moimi przyjaciółmi (tak to teraz jest w modzie). Są moimi Rodzicami i ta relacja nigdy nie zmieni się na żadną inną. Za to zapewнили mi wsparcie, bezpieczeństwo i edukację. I za to ich uwielbiam.

Nawet, jeśli okazałoby się, że jestem adoptowana (wątpliwe zważywszy na fizyczne podobieństwo), albo znaleźli mnie na śmietniku (nie zbyt prawdopodobne, ale kto wie?) – nie ważne! Akurat oni przeżyli ze mną tyle lat i jestem im za to wdzięczna. Są TYLKO moimi Rodzicami i AŻ moimi Rodzicami. Jednym słowem – dobrze ich sobie wychowałam. I tego życzę wszystkim dzieciakom z okazji Dnia Dziecka!

Ewa MAŃKOWSKA,  
Ukraińsko-Polski Sojusz  
imienia Tomasza Padury w Równem

У школі я ходила зовсім непрестижні. Навчалася в тих, де знаходилося вільне місце, або там, куди, щоби вступити, мені вистачало балів. Однак учителі в мене були такі, що їхній вплив на моє життя відчуваю й досі. Мої батьки заплатили за мою вищу освіту. На щастя, вони заробляли достатньо, аби я навчалася у Франції й не працювала. Tato мені завжди казав, що час на роботу це прийде, а зараз я повинна вчитися. І мій час прийшов. Сьогодні я працюю в улюбленому місті – в Рівному. Я сама обрала улюблене місце, в якому почувуюся найкраще, тобто Україну, і працюю на роботі, яку люблю, – вчу своєї рідної мови за кордоном.

Основами відносин у моїй сім'ї були і залишаються плюралізм і демократія. Кожен має право на власну думку, хоча й буває, що хтось повинен бути розумнішим за іншого, а це частенько викликає незгоди. Проте мої не найрозумніші ідеї та спроби підважити авторитет якогось несправедливого вчителя завжди діставали відкоша й закінчувалися коротко: «Уроки зроблені? Зроблені! То почитай книжку». Бо вчитель завжди мав рацію (навіть якщо не мав і всі про це знали), а навчання, оцінки та освіта – це найважливіші цінності в моєму домі. Тому всякі прояви простакства, неотесаності й обмеженості або нестачі ерудиції натикалися на іронію та співчуття. Щоби мене від них урятувати, мені купували кольорові книги, які я із захватом читала.

Тому я не розумію теперішніх сімейних тенденцій. Не знаю, навіщо батьки йдуть до школи домовлятися про кращі оцінки. Не розумію, чому сперечаються з учителями. Не знаю, навіщо діти розповідають матерям про свої особисті справи. Не розумію, чому потрібно захоплюватися тією ж самою му-

зикою і стилем. Не знаю, чому підлітки у віці 16 років, отримавши можливість поїхати на міжнародний обмін із ровесниками, заявляють мені, що не можуть, бо їдуть із мамою і татом на море. А такі тенденції, на жаль, я спостерігаю все частіше в Польщі та Україні.

На щастя, мої батьки не розуміли музику, яку я слухала, і їм не подобалося, що я ходжу в подертих джинсах чи маю пірсинг. Проте вони ніколи не мали стільки влади наді мною і бажання, щоб мені це заборонити. Вони дозволили мені пережити мій бунт, почуватися безкомпромісно (навіть якщо це була ілюзія) та індивідуально. Вони не морочили мені голову, щоденно надзвонюючи, коли я була в літньому таборі, і запитуючи, чи я поїла і чи все в порядку. Я сама до них телефонувала, і в основному тоді, коли мала якусь справу. Вони не вилазили мені на голову і не випитували нахабно, що в мене чути (попри те, що їх це стовідсотково цікавило; я це добре знаю), наївно думаючи, що я скажу їм правду чи зізнаюся в цікавих подробицях свого особистого життя. Вони не капали на мізки, намагалися втяхати життєві істини і приклади. Не намагалися викликати мене на відвертість, а мені самій не хотілося їм відкриватися. Вони дивилися на моє життя з певної віддалі. І, що дуже важливо, ніколи не говорили про мене й себе у множині: в нас день народження, ми вступили до вишу, ми захворіли. Вони зберегли своє право на окремішність, а мені дали відносну автономію (хоч, певно, контролювану).

Моя мати навчила мене захоплюватися розмаїттям та оригінальністю й шанувати інакшість. А батько, як військовий офіцер, – мужності та відваги. Вони не старалися бути моїми друзями (як це зараз модно). Вони – мої Батьки, і ця форма відносин ніколи не зміниться на жодну іншу. Проте вони дали мені підтримку, безпеку й освіту. І за це я їх обожаю.

Навіть якби виявилось, що мене вдовочерили (сумнівна теза, зважаючи на зовнішню схожість) або знайшли мене на смітнику (мало правдоподібно, проте хто його знає), це неважливо! Саме вони прожили зі мною стільки років, і за це їм вдячна. Вони – ВСЬОГО ЛИШ мої Батьки і АЖ мої Батьки. Одним словом, я їх добре собі виховала. І цього бажаю всім дітям із нагоди Дня захисту дітей!

Ева МАНЬКОВСЬКА,  
Укraiнсько-польський союз  
імені Томаша Падури в Рівному

## Informacja wołyńska Волинська інформація

Na dachu najdłuższego bloku mieszkalnego w świecie, który znajduje się w Łucku, planuje się doprowadzenie wycieczek.

.....

На даху найдовшого житлового будинку у світі, що знаходиться в Луцьку, хочуть проводити екскурсії.

Wieś Zmijinec koło Łucka została w pełni wyposażona w oświetlenie uliczne.

.....

Село Зміїнець, що біля Луцька, повністю забезпечили вуличним освітленням.

Na rewitalizację parku 900-lecia Łucka potrzeba 44 mln hrywien.

.....

На реконструкцію луцького парку 900-річчя потрібно 44 млн грн.

Budynki Muzeum Łesi Ukrainki w Kołodeżnem są w katastrofalnym stanie. Nie były remontowane od prawie 30 lat.

.....

Будівлі музею-садиби Лесі Українки в Колодажному перебувають у аварійному стані. Їх не ремонтували майже 30 років.

W rejonie iwanickim stworzono Ośrodek Inkluzyjny, w którym dzieci o szczególnych potrzebach edukacyjnych w wieku od 2 do 18 lat będą miały możliwość zdobywania przedszkolnego i średniego wykształcenia.

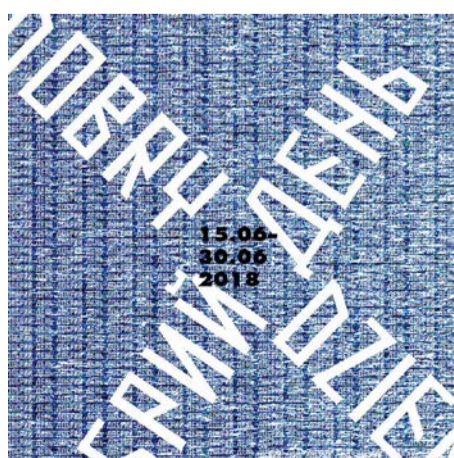
.....

В Іваничівському районі створили Інклюзивно-ресурсний центр, у якому діти з особливими освітніми потребами віком 2–18 років матимуть можливість здобувати дошкільну та загальну середню освіту.

Z okazji Dnia Dziecka na Wołyniu odbyło się I Śniadanie Modlitewne, w którym wzięli udział przedstawiciele różnych wyznań, partii i organizacji.

.....

Із нагоди Дня захисту дітей на Волині пройшов I молитовний сніданок, у котрому взяли участь представники різних конфесій, партій та організацій.



15 червня о 17.00 у Галереї мистецтв

Волинської організації Національної спілки художників України

відбудеться урочисте відкриття мистецької виставки

викладачів Вроцлавської академії мистецтв імені Євгеніуша Гепперта.

Виставка «Добрий день» присвячена 100-літтю незалежності Польщі.

Партнер проекту – Львівський палац мистецтв.

Захід відбуватиметься під почесним патронатом

Генерального консульства РП у Луцьку.



# Oto Polak

## Пам'яті Jewhenija Witolda Naumowicza z Kostopola, Sieroty Wołyńskiego

Jeśli szukasz patrioty bezgranicznie oddanego sprawie polskiej, pamięci ofiar Wołynia z tragicznego 1943 r., jeśli szukasz Polaka i Ukraińca w jednej osobie, idź na cmentarz w Kostopolu, tam Go spotkasz.

Niewiele osób mogło się z Nim równać. Był cichym, wielkim bohaterem dnia powszedniego. Tak wiele jeszcze chciał zrobić, nie dane Mu jednak było. Jego życie zgasło nagle i tragicznie. Pozostała pustka, której nikt już nie zapełni, a bezgraniczny żal rozrywa nasze serca. Bóg Go dał, Bóg Go забрав, niech Ім'я Па́нське б́удье б́оґосла́вione.

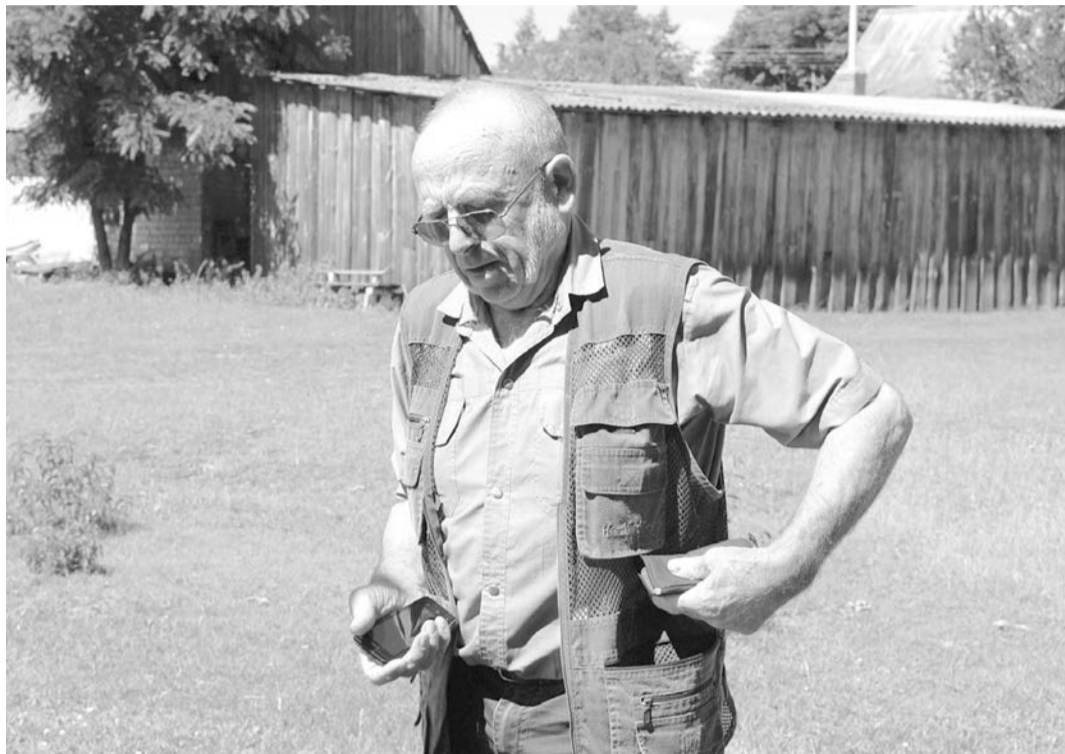
Oto moja opowieść o Witoldzie Naumowiczu. Ojciec Jego, Bolesław Naumowicz, syn Marii Magdaleny, urodzony w Mizoczu (obecnie rejon zdołbunowski w obwodzie rówieńskim), sierota od pierwszego dnia życia, po tragicznie zmarłym ojcu Ławrientiju Szelkoplaście, wykształcił się na nauczyciela. W 1937 r. otrzymał skierowanie do pracy w szkole w Harajmówce (obecnie rejon maniewicki w obwodzie wołyńskim). Tam poznał Ukrainkę, Olgę Sahajdakowską, córkę świąszczenника Epifaniego, z bardzo znamienitej rodziny świąszczenників. Jej bracia Sasza i Witalij byli też świąszczenниками, a Mikołaj ukończył Krakowską ASP, ożenił się z baronową Szarlotą von Weber. Witalij wybudował w Harajmówce cerkiew, a Olga była w niej regentem cerkiewnym.

Bolesław i Olga zakochali się od pierwszego wejrzenia. Ślub wzięli w kościele w 1937 r., udzielił go ks. Leon Ostaszewski. Olga została przy prawosławiu, a Bolesław przy katolicyzmie, nie stwarzało to w Ich związku żadnego problemu. W 1938 r. Bolesław z żoną zostali przeniesieni do Chołoniewicz (obecnie rejon kiwerekki w obwodzie wołyńskim). Zamieszkali w mieszkaniu służbowym przy nowo wybudowanej szkole. Olga objęła wtedy posadę nauczycielki śpiewu, a On historii i języka polskiego. Tam też urodziła się Ich pierwsza córka Anna Natalia, a w grudniu 1941 r. syn Witold.

W Chołoniewiczach żyli szczęśliwie. Duża wieś ukraińska, ponad tysiąc mieszkańców, ludzie życzliwi i dobrzy, kilka rodzin żydowskich, kilkanaście polskich, poczta i posterunek policji. Wybuch wojny przyniósł wielkie zmiany: w obawie przed sowietami ze wsi i okolicy pouciekali nauczyciele, urzędnicy i policjanci. Rozzuchwaleni bezkrólewem ludzie rzucili się do grabieży Majątku Kerna i wycinki lasów. Wtedy zrozumieli, że są bezkarni, a rabunek popłaca. Z Harajmówki uciekli też do Chelma za Bug świąszczenник Witalij z rodziną. Bolesław nie miał do kogo uciekać, więc pozostał. Sowietci mianowali Go kierownikiem szkoły. Ciągłe jednak groziło mu zesłanie na Sybir. Przyszli Niemcy. Ci, jak się okazało, mieli większe kłopoty na froncie i o szkołę nie dbali. Placówka działała wprawdzie jeszcze w pierwszym roku, ale przestała samoistnie funkcjonować: uczniowie nie przychodzili, a nauczycielowi nikt nie płacił. Pozostał tylko budynek szkoły, bez uczniów i mieszkanie służbowe, w którym przy synu Bolesławie żyła jeszcze Jego Matka Maria.

**Kończyła się zima 1942 r. Wiosna nie zapowiadała niczego dobrego.** Z Galicji przyszli prowodyrzy ruchu nacjonalistycznego i rozpoczęli antypolską agitację. Twierdzili, że po wykoszonym już życie, czas wykosić pszenicę. Mieli na myśli Żydów i Polaków. Nie mieli wielkiego posłuchu pomiędzy ukraińskimi gospodarzami, znaleźli go jednak wśród wiejskiej biedoty, która miała aspiracje, aby zaistnieć w hierarchii wsi. W końcu sterroryzowali tych pierwszych, a oni nie mieli już żadnego wpływu na to, co się dzieje, obawiali się o swoje życie.

28 marca 1943 r. banderowcy zaatakowali sąsiednią Halinówkę zabijając kilkanaście osób i paląc część wsi. Naumowiczowie z przerażeniem obserwowali pożar i ucieczkę ludności ukraińskiej z Chołoniewicz, obawiającej się zemsty Hucian, którzy przybyli na ratunek Halinówce. Pogorzelsko Halinówki dogasało, a Naumowiczowie czekali, co zrobią z nimi banderowcy. Mieli nadzieję, że dadzą im spokój, że zapomną o Ich istnieniu. Rankiem Bolesław ukradkiem poszedł po mleko dla małego syna Witolda. Trzeba było iść do wsi,



bo szkoła była poza nią – między Chołoniewiczami a Halinówką. Kiedy wracał, zobaczył idących 10 banderowców, więc schował się na czymś strychu razem z inną napotkaną Polką. Obserwowali drogę. Za chwilę zobaczył, że banderowcy prowadzą Jego żonę. Mimo ostrzeżeń i prośb kobiety, zszedł na dół i poszedł naprzeciw. Znał tych banderowców: żył wśród nich, uczył ich dzieci.

Wtedy zabrali Go i poprowadzili, a żonę odpędzili precz, nie reagując na Jej lament i błagania. Była to część polowania – wylapywali pozostałych Polaków. Zabrali też doktora Romualda Sehena z Majątku Kerna i jeszcze 13 innych osób. Poprowadzili Ich do stodoły Tadeusza Rokity w Halinówce. Tam Ich rozstrzelano, a stodołę podpalono. Przez tydzień Olga bała się iść na miejsce zbrodni. Wreszcie uprosiła sąsiadkę Ukrainkę, Babcię Solohubichę, krawcową, zaprzęgli jej konia i pojechali na pogorzelsko. Olga gołymi rękami dokopała się do zwęglonych ciał. Odsuwała je z najwyższym trudem, ponieważ ciała się rozpadały. Na samym spodzie znalazła swego męża, a przy Nim doktora Romualda Sehena. Sehen był chrestnym ojcem Jej syna Witolda, ratował ją przed śmiercią po porodzie. Miała wobec Niego dług. Wyciągnęły więc zwęglone zwłoki męża Bolesława i doktora Sehena, zwinęły w kapy i powiozły na cmentarz, gdzie zwłoki zakopały. Zastraszeni mieszkańcy Chołoniewicz obserwowali ten przejazd, nie wychodząc ze swoich chat. Słychać było jedynie płacz kobiet.

Żeby ratować swoje dzieci, Olga porozumiała się z jednym banderowcem, takim samym jak ci, co mordowali Jej męża. W zamian za wywiezienie do Ołki oddała mu wszystko, co miała w mieszkaniu. Po dwóch tygodniach wróciła po Mamę zamordowanego męża, Marię Magdalę, która w żaden sposób nie chciała opuścić Chołoniewicz – chciała być przy grobie syna. Kiedy przybyła, Ukrainki powiedziały Jej, że teściową utopiono w studni koło Majątku Kerna razem z Trusiewiczami, Jadwigą i Marianem oraz Ich dziećmi, Barbarą, Lucyną i Zbigniewem. Jadwiga była chrestną matką Witolda.

Olga już tylko walczyła o bezpieczeństwo dzieci, co nie było łatwe. Banderowcy żyli pomiędzy Nimi. Ludzie wielokrotnie ostrzegali ją przed głoszeniem prawdy, mówiąc: «Milcz, bo dzieci Ci potrują». Przez wiele lat żyła była pamięć o zamordowaniu bardzo porządnego i szlachetnego sołtysa wsi Piotra Lebedziuka, a że żona Zinaida, Czeszka, upominała się o ściganie zabójców swojego męża, została zabita. Jej dzieciom Marysie, Zosi i czterolatniemu Wasylkowi poderżnięto gardła. Cudem uratował się tylko Wołodia, który żyje jeszcze w Łucku.

# Ось поляк

## Пам'яті Євгенія-Вітольда Наумовича з Костополя, Волинського Сироти

Як Ви шукаєте патріота, безмежно відданого польській справі, пам'яті жертв Волині трагічного 1943 р., якщо шукаєте поляка й українця в одній особі, йдіть на кладовище в Костополі, там Його знайдете.

і службове приміщення, де разом із сином Болеславом жила ще його мати Марія.

**Закінчувалася зима 1942 р. Весна не обіцяла нічого доброго.** Із Галичини прибули проводирі націоналістичного руху й розпочали антипольську агітацію. Вони говорили, що після того, як викошено жито, настав час косити й пшеницю. Мали на увазі євреїв і поляків. Вони не мали великої популярності серед українських господарів, однак знайшли її серед сільської гололи, яка хотіла здобути позиції в сільській ієрархії. Врешті вони залякали перших, і ті не мали вже жодного впливу на те, що почало діятися, бо боялися за своє життя.

28 березня 1943 р. бандерівці напали на сусідню Галинувку. Вони вбили кільканадцять осіб і спалили частину села. Наумовичі з жахом дивилися на пожежу і втечу українського населення з Холоневичів – ті боялися помсти поляків із Гути Степанської, котрі прибули на порятунок Галинувки. Згарище Галинувки долівало, а Наумовичі чекали, що зроблять із ними бандерівці. Надіялися, що їх залишать у спокої, що забудуть про їхнє існування. Зранку Болеслав потайки пішов за молоком для малого сина Вітольда. Треба було йти до села, адже школа була за ним – між Холоневичами і Галинувкою. Коли вертався, побачив, що йдуть десять бандерівців, тож сховався на чиемусь горіщі разом із полькою, яку зустрів випадково. Разом слідували за дорогою. За якусь мить побачив, що бандерівці ведуть його дружину. Не слухав пересторог і вмовлянь польки, з якою сховався на горіщі, зішлі вниз і вийшов їм назустріч. Він знав цих бандерівців, адже жив серед них, учив їхніх дітей.

Тоді вони забрали його й десь повели, а дружину відігнали геть, незважаючи на її lament і благання. Це була частина полювання – вилловлювали поляків, що zostалися. Забрали теж лікаря Ромуальда Сегена з маєтку Керна і ще 13 осіб. Повели їх до стодоли Тадеуша Рокіти в Галинувку. Там їх розстріляли, а стодолу підпалили. Тиждень Ольга боялася піти на місце злочину. Врешті впросила сусідку-українку, бабу Сологубиху, кравцеву жінку. Разом запрягли коня й поїхали на згарище. Ольга голими руками докопалася до обуглених тіл. Відсувала їх із великими зусиллями, адже тіла розкладалися. На самому низу знайшла свого чоловіка, а біля нього лікаря Ромуальда Сегена. Сеген був хрестним батьком її сина Вітольда, він урятував її від смерті під час пологів. Жінки витягли обгорілі останки Болеслава і лікаря Сегена, загорнули їх у ряднину й повезли на кладовище, де й закопали. Залякани жителі Холоневичів спостерігали за цією процесією, не виходячи зі своїх хат. Чути було лише плач жінок.

Щоби врятувати своїх дітей, Ольга домовилася з одним бандерівцем – таким самим, як ті, що вбили її чоловіка. За те, щоб він вивіз їх до Олики, вона віддала йому все, що було в хаті. Через два тижні повернулася за матір'ю вбитого чоловіка Марією-Магдалиною, яка не погодилася покинути Холоневичів, бо хотіла бути при могилі сина. Коли Ольга приїхала в село, місцеві українки сказали їй, що свекруху втопили в криниці біля маєтку Керна разом із Трусевицями: Ядвігою, Мар'яном та їхніми дітьми – Барбарою, Люциною і Збігневом. Ядвіга була хрестною матір'ю Вітольда.

Ольга боролася вже тільки за безпеку дітей, а це було непросто. Бандерівці жили між ними. Люди багато разів вмовляли її не говорити правду, казали: «Мовчи, бо дітей тобі отруять». Багато років була живою пам'ят'ю про вбивство дуже порядного й чесного сільського голови Петра Лебедюка, а оскільки його дружина Зінаїда, чешка, впоминала про покарання вбивць чоловіка, її теж убили. Її дітям Марисі, Зосі й чотирилітньому Васильку перерізали горла. Дивом врятувався тільки Володя, який живе іще в Луцьку.

Мало кого можна з Ним порівняти. Він був тихим й водночас великим героєм щоденності. Так багато хотів ще зробити, проте не судилося. Його життя згасло раптово і трагічно. Залишилася пустка, якої ніхто вже не заповнить, а безмежний смуток розриває наше серце. Бог Його дав, Бог Його забрав, нехай Ім'я Господнє буде благословенне.

Ось моя оповідь про Вітольда Наумовича. Його батько, Болеслав Наумович, народився в Мізочі в сім'ї Марії-Магдалини та Лаврентія Шелкопляса. Лаврентій Шелкопляс помер ще до народження сина, тож той із першого дня життя був сиротою. Болеслав закінчив учительські курси, а в 1937 р. отримав направлення на роботу у школу в Гораймівці. Там познайомився з україною Ольгою Сагайдаківською, дочкою отця Епіфанія з дуже відомої священицької родини. Її брати Саша і Віталій теж були священиками, а Микола закінчив Краківську академію художніх мистецтв і одружився з баронесою Шарлоттою фон Вебер. Віталій вибудував у Гораймівці церкву, а Ольга була в ній регентом.

Болеслав та Ольга покохали одне одного з першого погляду. Шлюб узяли в костелі в 1937 р., повинчав їх отець Леон Осташевський. Ольга залишилася у православ'ї, а Болеслав у католицизмі, це не створювало жодних проблем у їхній сім'ї. У 1938 р. Болеслав із дружиною перебралися до Холоневичів. Там вони оселилися у службовому приміщенні при новозбудованій школі. Ольга зайняла посаду вчительки співу, а він – історії та польської мови. Там народилася їхня дочка Анна-Наталія, а у грудні 1941 р. – син Вітольд.

У Холоневичах жилося щасливо. Велике українське село, більше тисячі жителів, люди зичливі й добрі, кілька єврейських сімей, кільканадцять польських, пошта й поліцейський пост. Початок війни приніс великі зміни: зі страху перед советами із села та околиць повтікали вчителі, чиновники та поліціанти. Користуючись беззладдям, люди кинулися грабувати маєток Керна й вирізати ліс. Тоді вони зрозуміли свою безкарність і те, що грабж – це вигідно. До Холма за Буг утік також священик Віталій із сім'єю. Болеслав не мав до кого втікати, тож залишився. Совети призначили його директором школи, проте загроза висилки в Сибір була постійно. Прийшли німці. Ті, як виявилось, більше переймалися проблемами на фронті, а про школу не дбали. Вона, щоправда, ще діяла протягом першого року, але потім сама закрилася: учні не приходили, а вчителі ніхто не платив. Залишилися тільки шкільний будинок без учнів



**Mama змінила метрику уродження сына Witolda, podała imię Jewhenij, a ojca podała Ukraina.** Witold nie wiedział kim jest, ani kim jest Jego ojciec. Ciągłe czuł wewnętrzną potrzebę odszukania swoich korzeni, aż do 1953 r., kiedy to matka opowiedziała mu o Ojcu i zakazała o tym mówić. Zrozumiał to natychmiast. Od matki dowiedział się, jak wielkim patriotą był ojciec, jak przeżywał upadek Polski, jak troszczył się o rodzinę, aby Ich nie zostawić nie próbował uciekać w 1943 r. do Huty Stepańskiej.

Do 1961 r. żyli przy świąszczeniку Milekiju Sahajdakowskim, który był synem świąszczeniку Aleksandra z Bereźnego, a kuzynem Olgi. Kiedy Witold pochował Milekija, obudził się w nim duch Ojca. Od tego czasu jeździł nieprzerwanie, kilka razy w roku, do Chołoniewicz na cmentarz. Przyjeżdżał, składał kwiaty i odjeżdżał. Do wsi bał się zachodzić, ponieważ żyli jeszcze mordercy Jego ojca.

W latach siedemdziesiątych postawił krzyż, a w 1988 r. pomnik na wspólnym grobie Ojca i Sehena. Za Wolnej Ukrainy, kiedy już nie było we wsi żywych banderowców, uzyskał zgodę na postawienie krzyża nad Studnią Śmierci. W 2017 r. wyremontował kaplicę cmentarną właściciela Chołoniewicz, Henryka Szredzińskiego. W tym roku był w trakcie projektowania i wykonania tablic bazaltowych w celu obłożenia nimi pomnika, krzyża wzniesionego w 1998 r. przez byłych polskich parafian.

**Jego energia była nadzwyczajna.** Emanowało od Niego dobro i radość z tego, co robił dla upamiętnienia ofiar z Chołoniewicz. W osobie śp. Witolda miałem nadzieję, że cmentarz nie zaginie, nie zarośnie zupełnie, że będzie miał kto doglądać grobów. Mówił mi o potrzebie ekshumacji wrzuconych do studni i przeniesieniu Ich na cmentarz. Opowiadał o opiece dusz przodków nad Jego działaniem.

Mieliśmy się spotkać w lipcu, chciałem kontynuować rozpoczęty wywiad, opracowywać plany na przyszłość związane z upamiętnieniami. Wyobrażałem sobie spotkanie i wspólne wyprawę, miałem też i Jemu dużo do powiedzenia i pokazania. Wszystko nagle przerwał okrutny los.

Pojednanie polsko-ukraińskie powinno być budowane na wzorcu takich ludzi, jak Witold, jak Jego mama Olga, ojciec Bolesław, świąszczeniку Sahajdakowski i im podobni. To sól Ziemi Ukraińskiej, jej nadzieja i przyszłość. Inna droga prowadzi donikąd. Groby wprawdzie zarastają, ale pozostanie pamięć o czynach, sprawcach i ofiarach. Ofiary domagają się pamięci, a tylko przez Ich pamięć można dojść do pojednania.

Spoczywaj w Pokoju, Witoldzie! Niech Ci ta święta Wołyńska Ziemia lekką będzie.

Janusz HOROSZKIEWICZ

Na zdjęciach: 1. Jewhenij Witold Naumowicz. 2. Olga i Bolesław Naumowicze. 3. Kaplica cmentarna właściciela Chołoniewicz, Henryka Szredzińskiego. 4. Grób Marii Magdaleny Naumowicz i rodziny Trusiewiczów. Zdjęcia udostępnione przez autora.

**Мати змінила синове свідоцтво про народження: записала його як Євгенія, а батька – як українця.** Вітольд не знав, ані хто він, ані ким був його батько. Він постійно відчував потребу знайти свої корені, аж доки в 1953 р. матір не розповіла про батька й заборонила про це говорити. Від неї дізнався, яким великим патріотом він був, як переживав розгром Польщі, як дбав про сім'ю, що не намагався тікати в 1943 р. до Гути Степанської, аби не покидати родину.

До 1961 р. вони жили у священника Мелетія Сагайдаківського, який був сином отця Олександра з Березного, тобто двоюрідним братом Ольги. Коли Вітольд поховав Мелетія, у ньому прокинувся дух батька. З того часу він безперервно, кілька разів на рік, їздив до Холоневичів на кладовище. Приїжджав, покладав квіти і їхав. До села боявся заходити, вбивці його батька були ще живі.

У 70-х роках установив хрест, а у 1988 р. – пам'ятник на спільній могилі батька й Сегена. За незалежної України, коли сільських бандерівців не було вже в живих, отримав дозвіл на встановлення хреста над Ямою смерті. У 2017 р. відремонтував цвинтарну каплицю власника Холоневичів Генрика Шведзінського. Цього року займався проектуванням і виготовленням базальтових плит, щоб обкласти ними пам'ятник – хрест, встановлений у 1998 р. колишніми парафіянами-поляками.

**Він був неймовірно енергійною людиною.** Євгеній-Вітольд Наумович випромінював добро й радість від того, що робив для вшанування пам'яті жертв із Холоневичів. Завдяки Йому я мав надію, що це кладовище не зникне, не заросте повністю, що буде кому доглядати могили. Він говорив мені про необхідність проведення ексгумації тих, кого вкинули у криницю, і перепоховання їх на кладовищі. Розповідав, що душі предків опікуються його діяльністю.

Ми планували зустрітися в липні: я хотів продовжити вже розпочате інтерв'ю, домовитися про плани на майбутнє, пов'язані з увічненням пам'яті. Уявляв собі зустріч і спільні поїздки, хотів багато чого йому сказати й показати. Все раптово перекреслила жорстока доля.

Польсько-українське примирення повинне будуватися на прикладі таких людей, як Вітольд, як його мама Ольга, батько Боєслав, священник Сагайдаківський і їм подібні. Вони – сіль Української Землі, її надія і майбутнє. Інша дорога веде в нікуди. Могили заростають, але пам'ять про вчинки, злочинців і жертви залишається. Жертви просять про пам'ять, і тільки пам'ятаючи їх, ми можемо дійти до примирення.

Спочивай у мирі, Вітольде. Нехай пухом буде Тобі ця Свята Волинська Земля.

Януш ГОРОШКЕВИЧ

На фото: 1. Євгеній-Вітольд Наумович. 2. Ольга і Боєслав Наумовичі. 3. Цвинтарна каплиця власника Холоневичів, Генрика Шведзінського. 4. Могила Марії-Магдалени Наумович і сім'ї Трусевичів. Фото надав автор.



## Rozmowy i sprawy niedokończone

### Незавершені розмови і справи

**Z bólem przyjęliśmy wiadomość o nagłej śmierci naszego Przyjaciela z Kostopola. Straciliśmy wielkiego Społecznika i Patriotę. Jego postawa to wspaniały przykład i świadectwo tego, jak swoimi poczynaniami można ocalić pamięć o Rodakach. 29 maja w Kostopolu pożegnano Jewhenija Naumowicza, Strażnika Pamięci Kresowej.**

Śp. Jewhenija Naumowicza poznaliśmy rok temu, kiedy pewnego dnia przyszedł do naszej redakcji. Opowiedział wówczas o zawitych losach swojej rodziny, związanej z wieloma miejscowościami na Wołyniu.

Sens swojego życia widział w tym, żeby uporządkować cmentarz w Chołoniewiczach, gdzie wśród rodaków spoczywa Jego Ojciec. Robił to za własne środki. Sam szukał informacji o rodzinie i rodakach w archiwach, sam projektował pomniki (Pan Jewhenij postawił krzyż w Chołoniewiczach w miejscu studni, gdzie swój ostatni spoczynek znalazły ofiary wydarzeń 1943 r., odnowił kaplicę grobową właściciela Chołoniewicz Henryka Szredzińskiego oraz planował odrestaurować krzyż-pomnik na cmentarzu). Był dla nas przykładem człowieka o bardzo aktywnej postawie życiowej.

Mówiąc o nim człowiek Kresów mamy na myśli definicję powstałą jeszcze w dawnych czasach –

Polak Ukrainy. To znaczy, że skupiał w sobie tradycje dwóch kultur – polskiej i ukraińskiej – nie wybierając, która jest ważniejsza. W Jego życiu najważniejszym był szacunek do bliźniego.

Miał swoje lata. Mimo to czuliśmy się w Jego obecności o wiele starsi. Jego energii wystarczyło na kilka osób. Jak widział cel i miał plan, to od razu go realizował. Mógł sobie na to pozwolić, bo był dobrym fachowcem w różnych dziedzinach: spawał, murował i odnawiał... Najczęściej polegał tylko na swoich siłach i możliwościach. Był pełen zapału i planów na przyszłość. Będzie nam Go brakowało.

Redakcja Monitora Wołyńskiego i Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu składają serdeczne wyrazy współczucia Rodzinie oraz wszystkim bliskim.

MW

**Із глибоким сумом ми сприйняли звістку про смерть нашого Приятеля з Костополя. Ми втратили активного громадського діяча й патріота. Те, як він жив, – це прекрасний приклад того, як своїми ініціативами можна рятувати пам'ять про земляків. 29 травня в Костополі попрощалися з Євгенієм Наумовичем, хранителем кресової пам'яті.**

Із Євгенієм Наумовичем ми познайомилися рік тому, коли одного дня він прийшов до нашої редакції. Тоді ми почули про непросту долю його сім'ї, пов'язаної з багатьма місцевостями на Волині.

Сенс свого життя Євгеній Наумович вбачав у тому, щоб упорядкувати кладовище в Холоневичах, де серед односельчан спочиває його батько. Він робив це за власні кошти. Сам шукав інформацію про сім'ю й односельчан в архівах, сам проектував пам'ятники (пан Євгеній поставив хрест у Холоневичах на місці криниці, де свій останній спочинок знайшли жертви подій 1943 р., та планував відновити хрест-пам'ятник на кладовищі). Був для нас прикладом людини з дуже активною життєвою позицією.

Називаючи пана Євгенія людиною Кресів, маємо на увазі визначення, що з'явилося ще в давні часи, – українний поляк. Він репре-

зентував традицію двох культур – польської й української. Не вибрав, яка з них для нього важливіша. У його житті найбільше важила повага до ближнього.

Був уже в досить поважному віці, попри те в його присутності ми почувалися набагато старшими. Його наснаги вистачило б на декілька осіб. Як мав мету і план, то відразу реалізовував. Міг собі це дозволити, бо був добрим фахівцем у різних галузях: зварював, мурував, реставрував... Найчастіше покладався на власні сили й можливості. Був сповнений енергії та планів на майбутнє. Нам його дуже бракуватиме.

Редакція «Волинського монітора» і Товариство польської культури на Волині імені Еви Фелінської висловлюють співчуття родині та близьким Євгенія Наумовича.

ВМ



# Ocaleni od zapomnienia: Adam Wagner

## Повернуті із забуття: Адам Вагнер

Склиць біографічний, який пропонуємо сьогодні Читачам «Монітора Волинського», описує частину життєвої дороги Адама Вагнера, керівника рівненського oddziału znanej firmy Singer.

Біографічний нарис, запропонований цього разу Читачам «Волинського монітора», висвітлює частину життєвого шляху Адама Вагнера, завідувача рівненського відділення славнозвісної фірми «Зінгер».

Adam Wagner urodził się w 1899 r. we wsi Sołowo (obecnie województwo podlaskie). Jego ojciec Julian Wagner specjalizował się w rolnictwie, pełnił funkcję zarządcy w dużych gospodarstwach rolnych. Wiadomo, że zmarł w 1919 r. Matka Adama, Bazylia Wagner, zmarła w 1922 r. Adam skończył siedem klas szkoły powszechnej i zdobył wykształcenie księgowego. Od 1919 do 1921 r. służył w Wojsku Polskim, skąd został zdemobilizowany w stopniu kaprala. Rok przed służbą w wojsku został członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej, wybrałszy dla siebie pseudonim Zbroja. Mężczyzna sumiennie płacił składki członkowskie i czasem chodził na zebrania członków POW.

Wiemy, że Adam miał braci – Jana (ur. w 1885 r.), z zawodu malarza, Juliana (ur. w 1890 r.) i Kazimierza (ur. w 1897 r.), z wykształcenia technika geodety. Miał też siostry: Stefanię, po ślubie Kotlińską (ur. w 1880 r.), Marię (ur. w 1892 r.) i Ewę (ur. w 1898 r.). Na początku II wojny światowej wszyscy jego bracia i siostry mieszkali na terenie Generalnego Gubernatorstwa.

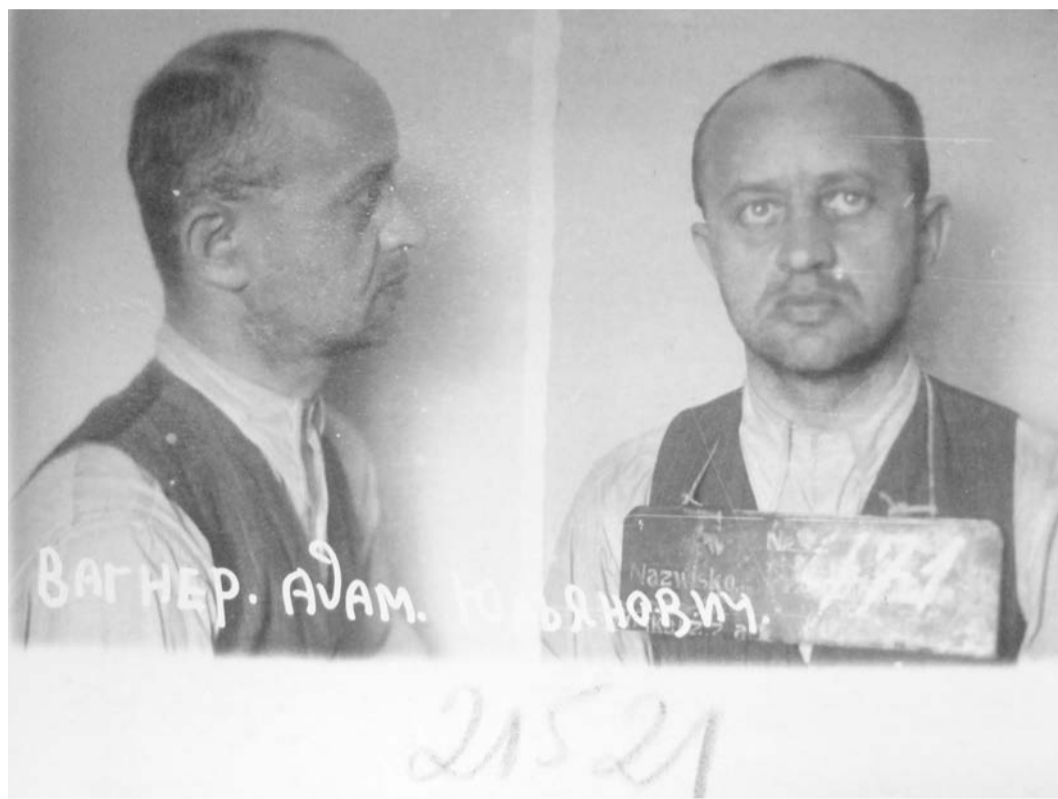
Do 17 września 1939 r. Adam był kierownikiem rówieńskiego oddziału firmy Singer. W Równem razem z żoną Stefanią (c. Franciszka, ur. w 1907 r.) oraz z synami Ryszardem (ur. w 1937 r.) i Andrzejem (ur. w 1938 r.) mieszkał przy ulicy Leopolda Lisa-Kuli 12 (za czasów sowieckich – ulica Szczorsa 12, obecnie jest to ulica Wasyla Stusa).

Po ustanowieniu władzy sowieckiej, Adam stracił pracę, wskutek czego nie miał środków na utrzymanie rodziny, a także mieszkanie. Rodzina z dwójkiem małoletnich dzieci, we wrześniu 1939 r. musiała przeprowadzić się do domu Feliksa Hałasa. Kosztem mieszkań skonfiskowanych miejscowym niepewnym politycznie Polakom i Żydom, władze sowieckie rozwiązywały problem zakwaterowania nowo przybyłych funkcjonariuszy partyjnych i fachowców w różnych dziedzinach gospodarki sowieckiej.

Idea walki o odzyskanie przez Polskę niepodległości była Adamowi bliska, podobnie jak to było w przypadku większości Polaków, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji materialnej i moralnej. Dlatego, gdy na początku marca 1940 r. w mieszkaniu Feliksa Hałasa zaproponowano mu wstąpienie do polskiej organizacji konspiracyjnej, nie miał wątpliwości co do tego, jaką decyzję podjąć. Ze szkicu o Feliksie Hałasie dowiadujemy się, że to właśnie on zlecił zwerbowanie Adama Wagnera do podziemia. Obaj złożyli przysięgę wierności Związkowi Walki Zbrojnej w obecności Zygmunta Soczyńskiego, który powiedział nowym członkom swojej piątki, że ich działalność ma na celu obalenie władz sowieckich poprzez zbrojne powstanie. Wtedy również zlecono im wspólne zadanie werbowania do organizacji zaufanych Polaków.

10 kwietnia 1940 r. Adam Wagner został aresztowany przez Wydział 3 Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego NKWD w Obwodzie Rówieńskim i osadzony w rówieńskim więzieniu NKWD. Podczas aresztowania funkcjonariusze NKWD skonfiskowali mu 2315 polskich złotych w papierowych banknotach, 114 złotych srebrem i 10 złotych w postaci monet metalowych, które «tradycyjnie» zostały przekazane do Wydziału Finansowego NKWD w Obwodzie Rówieńskim. Skonfiskowane tymczasowe wojskowe zaświadczenie, polski paszport i jeszcze jedno zaświadczenie wydane na nazwisko Adama Wagnera przekazano na przechowanie do Pierwszego Specjalnego Wydziału Zarządu NKWD w Obwodzie Rówieńskim.

W jedynym protokole przesłuchania Adama Wagnera, które miało miejsce 22 kwietnia 1940 r., opisano jego werbunek do organizacji. Więzień powiedział wprost, że mimo, iż otrzymał zadanie werbowania nowych członków ZWZ, nic nie robił w tym zakresie w obawie przed aresztem. Poza Feliksem Hałasem i Zyg-



muntem Soczyńskim nie znał nikogo z ZWZ, nic też nie wiedział na temat dokładnej struktury organizacji, dlatego że z żadnym innym członkiem podziemia nie spotykał się.

Na zamkniętym posiedzeniu Rówieńskiego Sądu Obwodowego w dniach 17–18 stycznia 1941 r. Adam Wagner powiedział: «... w mieszkaniu Hałasa spotkałem nieznanego mi mężczyznę, z którym mnie zapoznał Hałas. To był Soczyński. Poinformował nas, że na terenie Równego działa organizacja, która ma na celu samoobronę w przypadku powstania ukraińskich nacjonalistów i zaproponował mi i Hałasowi dołączenie do tej organizacji, na co wyraziliśmy zgodę...»

Wyrokiem Rówieńskiego Sądu Obwodowego, wydanym w trakcie wyjazdowego posiedzenia 22–23 listopada w Dubnie oraz dodatkowego posiedzenia w dniach 17–18 stycznia 1941 r., Adam Wagner został skazany z art. 54-2, 54-11 KK USRR na dziesięć lat pozbawienia wolności w obozach pracy z pozbawieniem praw obywatelskich na pięć lat i konfiskatę mienia na rzecz państwa. 7 marca 1941 r. Sąd Najwyższy USRR rozpatrywał skargę kasacyjną skazanego, ale pozostawił wyrok sądu niezmienny.

Według postanowienia Prokuratury Obwodu Rówieńskiego z dnia 30 grudnia 1993 r., «z powodu oczywistego braku podstaw oskarżenia» wobec Adama Wagnera zastosowano art. 1 Ustawy USRR «O rehabilitacji ofiar represji politycznych na Ukrainie» z dnia 17 kwietnia 1991 r. W tym dokumencie zaznaczono, że Adam Wagner przebywał w niewoli 1 rok i 6 miesięcy oraz został uwolniony 9 września 1941 r.

Dalszy los Adama Wagnera nie jest nam znany.

Tetiana SAMSONIUK

**P. S.:** Tetiana Samsoniuk jest głównym specjalistą Działu Udostępniania Informacji z Dokumentów Państwowego Archiwum Obwodu Rówieńskiego. Materiały rubryki «Ocaleni od zapomnienia» zostały opracowane według akt radzieckich organów ścigania, przechowywanych w Państwowym Archiwum Obwodu Rówieńskiego, w zbiorach Zarządu KGB Ukraińskiej SRR w Obwodzie Rówieńskim (1919–1957) oraz w Archiwum Zarządu Służby Bezpieczeństwa Ukrainy. Będziemy wdzięczni, jeżeli odezwą się Czytelnicy, krewni lub bliscy bohaterów naszej rubryki, którzy posiadają o nich dodatkowe informacje.

rekomendował завербувати до лав підпілля Адама Вагнера. Обоє вони склали присягу на вірність Союзу збройної боротьби в присутності Сигізмунда Сочинського. Останній розповів новим членам організації, котрі увійшли до його п'ятірки, що метою їхньої діяльності є повалення радянської влади шляхом збройного повстання. Тоді ж вони отримали спільне завдання долучати до організації надійних поляків.

10 квітня 1940 р. 3-й відділ УДБ УНКВС у Рівненській області арештував Адама Вагнера і доправив до в'язниці в Рівному. Під час арешту в нього вилучили 2315 польських złotych паперовими банкнотами, 114 złotych срібними монетами та 10 złotych металевими монетами, які за традицією передали до фінансового відділу УНКВС. Вилучені тимчасове військоове посвідчення, польський паспорт та ще одне посвідчення на ім'я Адама Вагнера відправили на зберігання 1-му спецвідділу УНКВС у Рівненській області.

У єдиному протоколі допиту Адама Вагнера, датованому 22 квітня 1940 р., йдеться про його вербування до організації. В'язень відверто розповів, що, попри те, що отримав завдання залучати нових членів, нічого не робив, побоюючись арешту. Він не знав нікого із СЗБ, окрім Фелікса Галаса та Сигізмунда Сочинського, та й детальна структура організації не була йому відомою, оскільки більше ні з ким із підпільників він не зустрічався.

На закритому судовому засіданні Рівненського обласного суду від 17–18 січня 1941 р. Адам Вагнер заявив (цитуюмо дослівно): «... на квартирі у Галаса я застав незнайомого мені чоловіка, з яким мене познайомив Галас. То був Сочинський. Сочинський під час розмови з нами заявив, що на території м. Ровно існує організація, яка має на меті самооборону на випадок повстання українських націоналістів і пропонує мені та Галасу взяти участь у цій організації, на що ми дали згоду...»

Вироком Рівненського обласного суду, виїзним засідання якого відбулося 22–23 листопада в Дубні, та повторного судового засідання, яке пройшло 17–18 січня 1941 р., за ст. 54–2, 54–11 КК УРСР Адама Вагнера засуджено до 10 років позбавлення волі у виправно-трудовах таборів та обмеження громадянських прав на 5 років із конфіскацією всього майна. Верховний суд УРСР рішенням від 7 березня 1941 р. залишив касаційну скаргу засудженого без задоволення.

Заключенням прокуратури Рівненської області від 30 грудня 1993 р. Адам Вагнер підпадає під дію ст. 1 Закону Української РСР «Про реабілітацію жертв політичних репресій на Україні» від 17 квітня 1991 р. «ввиду отсутствия совокупности доказательств, подтверждающих обоснованность привлечения к уголовной ответственности». У заключенні зазначено, що Адам Вагнер перебував у неволі 1 рік і 6 місяців та був звільнений 9 вересня 1941 р.

Подальша доля Адама Вагнера нам не відома.

Тетяна САМСОНЮК

**P. S.:** Тетяна Самсонюк – головний спеціаліст відділу використання інформації документів Державного архіву Рівненської області. Матеріали рубрики «Повернуті із забуття» опрацьовані за архівно-слідчими справами, що зберігаються у фонді «Управління Комітету державної безпеки УРСР по Рівненській області (1919–1957 рр.)» ДАРО та Архіві управління Служби безпеки України. Будемо вдячні, якщо відгукнуться родичі героїв рубрики або ті наші Читачі, які володіють більшою кількістю інформації про них.



... Szlakiem Wołyńskich Krzyży wokół Huty Stepańskiej z Januszem Horoszkiewiczem ...

## Borek koło Huty Stepańskiej

Fotoreportaż poświęcam pamięci Stanisława Kałużnego z Borka. Opowiadał mi, jak wyciągał zamordowanych spod lodu na rzeczce Mielnica. Napiszę jednak o innych osobach i wydarzeniach nie mniej tragicznych.

Edward Kalus z Borka (kolonia Borek została spalona w Krwawą Noc z 16 na 17 lipca 1943 r.) wykształcił się przed wojną. Pani Chamcowa zatrudniła Go w swoim majątku Butejki jako agronoma. Genia Jucewicz z Huty Stepańskiej była z biednej, wielodzietnej rodziny po zmarłym gajowym Adamie, do tego Jej matka była ciężko chora. Nieprzeciętna uroda i wielka pracowitość nie wystarczały, aby matka Edwarda zaakceptowała Ich miłość. Spotykali się potajemnie, czasem Genia przychodziła do majątku.

Misza Lender, Ukrainiec ze Stepania, kolegował się z Edwardem, mieli nawet wspólne zdjęcie zrobione na łódce w Stepaniu.

Banderowcy przyszli do Butejek 7 lutego 1943 r. Kazali przynieść do dużego pokoju kłoc i topór. Wykonali egzekucję, odrąbując głowy zarządcy gospodarstwa Eugeniuszowi Sokolowskiemu, jego żonie Zofii, ich córce Marii po mężu Bratkowskiej, która była w zaawansowanej ciąży, ich synowi – trzyletniemu Andrzejowi – i Geni Jucewicz. Misza był katem Edwarda Kalusa. Parośla

nie była pierwsza, najpierw mordowano w Janówce i Butejkach.

Genię i Edwarda przywieziono do Huty Stepańskiej i tam Ich pochowano. Matka Edwarda nawet po śmierci nie pozwoliła pochować ich we wspólnym grobie, co wywołało wielkie oburzenie uczestników pogrzebu. Pozostałych pochowano w Stepaniu na Nowym Cmentarzu.

1. Stary przydrożny krzyż, jedyny świadek po kolonii Borek, obok nowego.
2. Ks. bp Marcjjan Trofimiak, ordynariusz łucki, modli się przy krzyżu.
3. Edward Kalus. Zdjęcie zrobione 4 czerwca 1938 r. w Stepaniu.

Tekst i zdjęcia: Janusz HOROSZKIEWICZ

**P. S.:** Zainteresowani mogą uzyskać więcej informacji pod adresem mailowym: janusz-huta-stepanska@wp.pl

## Борек біля Гути Степанської

Цей фотoreportаж я присвячую пам'яті Станіслава Калужного з Борєка. Він розповідав мені, як витягав убитих з-під льоду на річці Мельниця. Напишу, однак, про інших осіб та інші події, не менш трагічні.

Едвард Калюс із Борєка (колонию Борєк спалили у криваву ніч із 16 на 17 липня 1943 р.) ще до війни здобув освіту. Пані Хамцова взяла його на посаду агронома у свій маєток у Бутейках. Геня Юцевич із Гути Степанської походила з бідної багатодітної сім'ї. Її батько Адам був лісником. Він помер, а мати важко хворіла. Нетипової вроди і великої pracowитості було замало, аби матір Едварда примирилася з їхньою любов'ю. Вони зустрічалися потайки, інколи Геня приходила до маєтку.

Міша Лендер, українець зі Степані, приятелював з Едвардом. У них навіть було спільне фото, зроблене на човні у Степані.

Бандерівці прийшли до Бутейків 7 лютого 1943 р. Наказали принести у світлицю колоду й сокиру. Вони відрубали голови управителю маєтку Євгенію Соколовському, його дружині Зофії, їхній дочці Марії, по чоловікові Братковській, яка була на останніх місяцях вагітності, їхньому трирічному сину Андрію і Гені Юцевич. Міша став катом Едварда Калюса. Паросля

була не першою – спочатку вбивали в Янівці та Бутейках.

Геню й Едварда привезли до Гути Степанської і там поховали. Матір Едварда навіть після смерті не дозволила спочити їм у спільній могилі, що викликало велике обурення в присутніх на похороні. Інших убитих поховали у Степані на новому кладовищі.

1. Старий придорожній хрест, єдиний свідок, що зостався після колонії Борєк, поряд із новим.
2. Єпископ Маркіян Трофим'як, ординарій луцький, молиться біля хреста.
3. Едвард Калюс. Знімок зроблено 4 червня 1938 р. у Степані.

Текст і фото: Януш ГОРОШКЕВИЧ

**P. S.:** Усі зацікавлені можуть отримати більше інформації за мейлом: janusz-huta-stepanska@wp.pl



1



2



3



# Zakończenie roku szkolnego w Równem

## Закінчення навчального року в Рівному

30 maja w Polskiej Szkole Sobotniej, działającej przy Towarzystwie Kultury Polskiej na Rówieńszczyźnie im. Władysława Reymonta, odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego.

Uczniowie szkoły odebrali świadectwa ukończenia oraz nagrody książkowe za wzorowe zachowanie i dobre wyniki w nauce. Rok szkolny obfitował w wiele ciekawych wydarzeń i imprez, przygotowanych przez uczniów szkoły, wśród których zapadły w pamięci: udział w Narodowym Czytaniu fragmentów dramatu Stanisława Wyspiańskiego «Wesele», akademii z okazji Święta Niepodległości, uczestnictwo w XXVI Konkursie Recytatorskim im. Adama Mickiewicza «Kresy 2017» we Lwowie, Wieczór Andrzejkowy, Mikołajki, Jasełka Bożonarodzeniowe, Dzień Babci i Dziadka, akademii z okazji Dnia Konstytucji 3 Maja, udział w V Ogólnoukraińskim Dyktandzie z Języka Polskiego, w konkursie wiedzy historycznej na temat «Kręte Drogi do Niepodległości Ojczyzny» zorganizowanego z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości.

Uroczystość przebiegła w miłej i radosnej atmosferze. Prezes TPK życzył wszystkim dzieciom słonecznych wakacji i szczęśliwego powrotu do szkoły.

Władysław BAGIŃSKI,  
Towarzystwo Kultury Polskiej na Rówieńszczyźnie  
im. Władysława Reymonta



30 травня в Польській суботній школі, що діє при Товаристві польської культури імені Владислава Реймонта, відбулося урочисте закінчення навчального року.

Учні школи отримали свідоцтва про закінчення навчання та книжкові нагороди за зразкову поведінку й хороші освітні результати. Шкільний рік був насичений багатьма цікавими подіями та заходами, підготовленими учнями школи. Серед таких подій запам'яталися участь у національному читанні фрагментів драми Станіслава Виспянського «Wesele» («Весілля»), урочистість із нагоди Дня Незалежності, участь у XXVI Декламаторському конкурсі імені Адама Міцкевича «Креси – 2017» у Львові, Андріївські вечорниці, День Святого Миколая, Різдвяний вертеп, День бабусі та дідуся, свято до Дня Конституції 3 Травня, участь у V Всеукраїнському диктанті з польської мови, конкурсі на знання історії «Складні шляхи до незалежності Вітчизни», організованого з нагоди 100-річчя відновлення незалежності Польщі.

Урочистість відбулася в приємній та радісній атмосфері. Голова ТПК побажав усім дітям сонячних канікул і щасливого повернення до школи.

Владислав БАГІНСЬКИЙ,  
Товариство польської культури імені Владислава Реймонта

## Uczymy się pracy w zespole

Niedawno rozpoczął się projekt «Innowacyjne Centra Aktywności Lokalnej. Wspomaganie rozwoju mniejszości polskiej na Ukrainie». W ramach tej inicjatywy na jesień 2018 r. planowane jest wdrożenie przydatnych pomysłów przez grupy inicjatywne polskich organizacji z całej Ukrainy.

Pomysły, które wydają się nierealne do zrealizowania przez jedną osobę, zawsze łatwiej wdrożyć w życie w zespole. Koordynatorzy z Fundacji «Wolność i Demokracja» z powodzeniem stosowali tę zasadę podczas opracowania projektu, którego główną siłą jest lokalna grupa inicjatywna.

Na pierwsze warsztaty zorganizowane w ramach projektu 2 czerwca w szkole nr 10 we Lwowie przybyło 13 grup reprezentujących polskie organizacje z różnych zakątków Ukrainy. Każdy zespół składał się z czterech osób: lokalnego lidera, nauczyciela języka polskiego, jednego rodzica i jednego ucznia. Każdy z nich chciał zrobić pierwszy krok w zrealizowaniu czegoś bardzo potrzebnego w jego regionie. Zakres osób zaangażowanych w warsztaty był bardzo szeroki: od doświadczonych działaczy polonijnych, którzy wcieliili w życie już niejedną inicjatywę, do dzieci, które zdobywały swoje pierwsze doświadczenia w realizacji projektu.

Po powitaniu przez organizatorów i poinformowaniu o podstawowych zasadach współpracy zespoły poznały swoich trenerów. Następnie w grupach odbyły się zajęcia integracyjne. Uczestnicy przeanalizowali potrzeby różnych grup wiekowych miejscowości, którą reprezentowali. Każdy miał okazję wyrazić swoje obawy co do planowanej działalności, uzyskać porady, wysłuchać zaleceń dotyczących planowania pracy na najbliższe sześć miesięcy. Trenerzy zrobili wszystko, aby każda grupa zrozumiała, że jej siła polega na jedności i współpracy, a każdy uczestnik uświadomił sobie własną odpowiedzialność za wdrożenie wspólnych pomysłów. Nawet po warsztatach toczyły się żywe dyskusje na temat pomysłów, które zostaną wdrożone w życie już na jesieni.

Koordinatorem projektu «Innowacyjne Centra Aktywności Lokalnej. Wspomaganie rozwoju

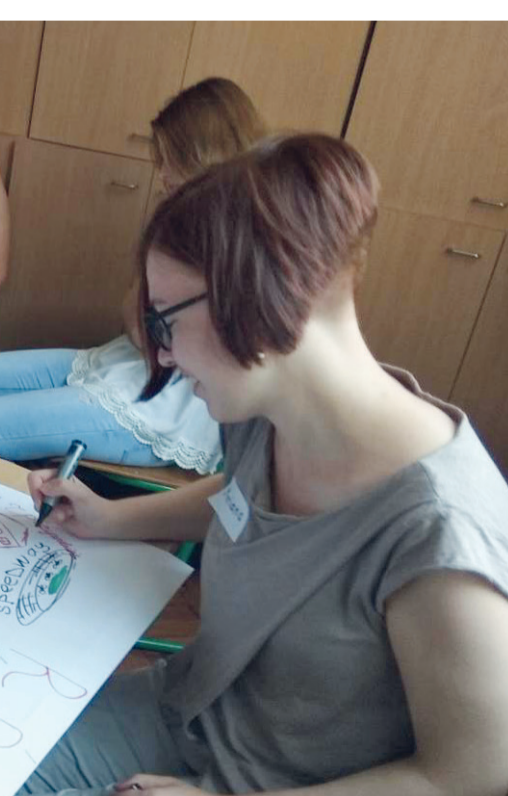


mniejszości polskiej na Ukrainie» jest Fundacja «Wolność i Demokracja». Projekt jest finansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Mariana JAKOBCZUK,  
Ukraińsko-Polski Sojusz imienia Tomasza Padury  
w Równem

## Вчимося працювати в команді

Нещодавно стартував проект «Інноваційні центри локальної активності. Підтримка розвитку польської меншини в Україні». У рамках цієї ініціативи на осінь 2018 р. заплановано втілення ініціативними групами польських організацій з усієї України корисних ідей.



Ідеї, які здаються нереальними для втілення самотужки, легше реалізувати в команді. Координатори з фонду «Свобода і демократія» вдало використали цей принцип при підготовці проекту, основною дієвою силою якого є ініціативна група з регіону.

На перший тренінг у рамках проекту, який відбувся 2 червня в приміщенні львівської школи № 10, прибули 13 груп, котрі пред-

ставляли польські організації з усієї України. Кожна з команд складалася з чотирьох учасників: локального лідера, вчителя польської мови, представника батьків та учнів. Усі вони приїхали з бажанням зробити перший крок до втілення чогось корисного для свого регіону. Діапазон задіяних у тренінгу осіб був дуже широким: від досвідчених полонійних діячів, що реалізували не одну ініціативу, до дітей, які отримають перший досвід участі у проекті.

Після виступу організаторів і оголошення основних засад співпраці відбулося знайомство груп із закріпленими за ними тренерами. Для учасників команд провели інтеграційні заняття. Присутні проаналізували потреби різних вікових груп та міста загалом. Кожен мав можливість висловити свої побажання щодо реалізації запланованої діяльності, отримати пораду, почути рекомендації щодо планування роботи на наступні півроку. Зусилля тренерів були спрямовані на те, аби кожна з ініціативних груп відчула силу у своїй єдності та співпраці, а кожен з учасників усвідомив власну відповідальність за втілення спільних ідей. Навіть після завершення тренінгу всі бурхливо обговорювали різноманітні ідеї, деякі з яких реалізують уже цієї осені.

Проект «Інноваційні центри локальної активності. Підтримка розвитку польської меншини в Україні» координує фонд «Свобода і демократія» при фінансуванні в рамках здійснення опіки Сенату Республіки Польща над Полонією і поляками за кордоном.

Мар'яна ЯКОБЧУК,  
Українсько-польський союз імені Томаша Падури  
в Рівному



# W Łucku odbył się koncert organowy

W sobotę 2 czerwca, w katedrze Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku odbył się koncert. Utwory klasyków muzyki europejskiej na organy wykonali Anna Wojtiuk i Mark Nowakowicz.

Wydawać by się mogło, że młodzi wykonawcy niczym jeszcze nie zaskoczą łuckiego słuchacza, rozpieszczonego dobrymi koncertami i znanymi nazwiskami. Przecież Anna i Mark kończą dopiero Wołyńską Państwową Wyższą Szkołę Kultury i Sztuki im. Igora Strawińskiego. I tu niespodzianka. Mimo młodego wieku są to już ukształtowani muzycy, a wykonywany koncert nie był dla nich debiutem.

Anna Wojtiuk w tym roku kończy studia na kierunku «Fortepian» w klasie wykładowcy Petra Suchockiego, który jest również organistą w łuckiej katedrze. Natomiast Mark Nowakowicz otrzyma wkrótce dyplom ukończenia studiów na kierunku... «Teoria muzyki». Muzyka organowa była dla nich pasją, która stopniowo przerodziła się w coś więcej niż zwykłe hobby. Pragnienie i wytrwałość stają się kluczem do sukcesu, co młodzi muzycy

udowodnili własnym przykładem. Oczywiście, w osiągnięcia swoich uczniów wiele wysiłku włożył ich nauczyciel Petro Suchocki.

Program koncertu był bogaty i różnorodny, obejmował utwory kompozytorów różnych epok i stylów, od renesansu i baroku po współczesność. Znalazły się w nim dzieła: Johanna Sebastiana Bacha, Johanna Pachelbela, Dietricha Buxtehude'a, Louisa Jamesa Alfreda Lefebure-Wely'ego, Eugèna Gigouta. Koncert poprowadziła Tetiana Nowicka, również studentka Wołyńskiego Koleżu Kultury i Sztuk Pięknych.

Po raz kolejny koncert «Brzmia organy» odbędzie się o godzinie 16:00 w sobotę, 9 czerwca, w Kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kiwercach. Wstęp bezpłatny.

Anatolij OLICH



# У Луцьку слухали орган

У суботу, 2 червня, в кафедральному соборі Святих Апостолів Петра і Павла в Луцьку відбувся концерт. Твори для органу класиків європейської музики виконували Анна Войтюк та Марк Новакович.

Здавалося б, чим луцького слухача, балуваного хорошими концертами й відомими іменами, можуть вразити молоді виконавці? Адже й Анна, і Марк – всього-на-всього випускники Волинського коледжу культури і мистецтв імені Ігоря Стравінського. Але, попри юний вік, це вже сформовані музиканти, та й цей концерт для них уже не перший.

Анна Войтюк цього року закінчує курс навчання за спеціальністю «Фортепіано» у класі викладача Петра Сухоцького, який одночасно є органістом у луцькому кафедральному соборі. Марк Новакович узагалі має отримати диплом за спеціальністю... «Теорія музики». Органна музика була для них захопленням, яке поступово переросло у щось більше, ніж звичайне хобі. Бажання й наполегливість є основою для успіху, і молоді музиканти до-

вели це на власному прикладі. Звісно, масу зусиль у здобутки своїх учнів вклав педагог Петро Сухоцький.

Програма концерту була насиченою і різноманітною, до неї увійшли композиції митців різних епох і стилів, від Відродження і Бароко до сучасності. У програмі прозвучали твори Йоганна Себастьяна Баха, Йоганна Пахельбеля, Дітріха Букстехуде, Луї Джеймса Альфреда Лефєбюра-Велі, Ежена Жигу. Концерт провела Тетяна Новицька, теж студентка Волинського коледжу культури і мистецтв.

Ще раз концерт «Звучить орган» відбудеться о 16:00 у суботу, 9 червня, в костелі Пресвятого Серця Ісуса в Ківерцях. Вхід вільний.

Анатолій ОЛІХ



**Droga nasza Koleżanko,**

**Pani Tetiana Samsoniuk!**

Ile płatków ma stokrotka, ile jabłek ma szarlotka,  
ile kurek jest w kurniku, ile ząbków jest w grzebyku.

Tyle słońca bez cienia goryczy  
«Monitor Wołyński»

oraz Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu  
serdecznie Ci życzy.



**Pan Jan Ochala,**

Drogi Jubilacie,  
z okazji zbliżającego się jubileuszu 70-lecia  
pragniemy złożyć Panu życzenia długich lat życia,  
przepełnionych zdrowiem, szczęściem i miłością,  
a Bóg łaskawy niech otoczy Pana  
swoim błogosławieństwem.

Towarzystwo Polskiej Kultury w Dubnie





# Unikatowa publikacja Georgija Łukomskiego o Łuckim zamku

## Унікальна публікація Георгія Лукомського про Луцький замок

W poprzednim numerze «Monitor Wołyński» przedstawił czytelnikom postać i dorobek architekta, malarza i historyka sztuki Georgija Łukomskiego. Dziś spojrzmy na jeszcze jedną odsłonę jego życia: badacz historii architektury w 1917 r. opublikował w Petersburgu broszurę «Łucki zamek».

У минулому номері «Волинський монітор» знайомив Читачів із постаттю й доробком архітектора, художника та мистецтвознавця Георгія Лукомського. Тепер розкриємо іншу грань цієї людини – цей дослідник історії архітектури в 1917 р. опублікував у Петрограді брошуру «Луцький замок».

Wydana w niewielkim nakładzie, zaledwie 300 egzemplarzy, natychmiast stała się rzadkością bibliograficzną. Publikacja jest cenna, ponieważ została napisana przez fachowca, zawodowego architekta, a ponadto zawiera rzadkie zdjęcia zamku, zrobione na początku XX wieku. Proponujemy Państwu skrócone tłumaczenie tej książki na język ukraiński i polski.

«...interesuje nas łucki zabytek jako taki, nawet nie tyle jego losy, ile stan obecny. [...]

Wielki zamek został wzniesiony na wzgórzu, w pobliżu rzeki, w taki sposób, że jedną swoją stroną graniczy z miastem (położony jest prawie obok katedry), a drugą jest obrócony w stronę błotnistej równiny; strome zbocza wzgórza sprawiły, że zamek był prawie nie do zdobycia.

Wzniesiony na trójkątnym planie, składał się z murów o wysokości do 6–7 sążni (około 11–13 m – red.), z zębami (merlonami) na murach i wieżami w rogach; trzy z nich zachowały się, pozostałe, mniejsze, nie przetrwały do naszych czasów. Ogólny wygląd budowli nadal przypomina twierdzę, do dziś zachował wizerunek średnio-wiecznego zamku Lubarta. Niektóre elementy architektoniczne są zniszczone albo już nie istnieją, jednak te, które przetrwały, zachowały swój pierwotny wygląd.

Zamek mniejszy (Dolny) po drugiej stronie katedry, także nad brzegiem rzeki, jest monolityczną budowlą w postaci jednej szerokiej i niewysokiej wieży. Na górze również miał zęby i strzelnice, jednak później został znacznie przebudowany, co zmieniło jego oryginalny wygląd nie do poznania, nie wspominając już o naprawie ścian, które z XVII wieku zyskały charakter renesansowy. [...]

Zatrzymajmy się teraz bardziej szczegółowo przy Zamku Wielkim (Górnym – red.).

Idąc od strony katedry, zobaczymy najpierw wielką wieżę na planie czworokąta. Prowadzi do niej brama – główny wjazd do zamku. Po prawej i lewej stronie znajdują się ściany, które otacza dość duży teren o powierzchni 3–4 dziesiątyny (1 dziesiątyna = 10925,2 m<sup>2</sup> = 1,09252 ha – red.). Naprzeciwko wejścia znajduje się niewielka, dzisiaj strażnicza, wieża; dwie wieże w skrajnym prawym i lewym rogu prawie dorównują rozmiarami wejściowej. Taki jest ogólny widok zamku.

Wieża wejściowa zachowała się całkiem dobrze. Jednak w ostatnich latach przedwojennych mocno naruszył się jej «szczyt», a co najważniejsze – zawaliło się wejście, położone obok wieży. Odpadł tam ogromny kawałek ściany. Tak, że po prawej stronie od wieży znajduje się teraz wielka dziura, jakby przebita trafieniem olbrzymiego pocisku. Łuk wjazdowy zachowany. Po obu jego stronach znajdują się dwie potężne przypory; powyżej – dwa wąskie łuki ozdobne, pomiędzy którymi są okna w renesansowych (późniejszych) obramieniach; wyżej – trzy okna w jednym rzędzie, a ponad nimi – pas w niewątpliwie późno-renańsowym stylu (XVII w.). Na zdjęciach z lat 80. jest wyraźnie widoczny pas z małych łuków, na którym położone są koronkowe frontony – jak na krakowskich Sukiennicach lub na zamku w Baranowie. Teraz z tych frontonów nie zostało nic, a łukiem kończą się ściany, które mają dość «obskurny» wygląd.

Wieża po prawej stronie wyróżnia się gotyckim łukiem drzwi (obecnie nie ma tu przejazdu) i pasem kwadratów pod okapem, który jest jej zwieńczeniem. Ściany nie wszędzie są zachowane tak samo: po lewej stronie od wieży wejściowej do ostatniego czasu były zachowane dobrze, mimo dość poważnych pęknięć; po prawej stro-



nie wieży, jak już powiedziano, ściana niedawno runęła wraz z położoną obok półokrągłą wieżyczką; ściana naprzeciwko wejścia pozostaje stosunkowo nienaruszona. Najgorsze jest to, że niektóre budynki, które wcześniej widocznie przylegały do ściany, zostały zniszczone, a mur zamku, który pozostał bez oparcia, teraz pęka.

W latach 80. do zewnętrznych murów zamku niemalże na styk przylegały piękne dawne domy z dwupoziomowymi dachami z gontu i ganeczkami z kolumnami. Teraz już ich nie ma; wybudowane są nowe domy pokryte blachą.

Wewnątrz zamku znajdują się: nieinteresujący budynek rady miejskiej, «domek w stylu empire» z czterema kolumnami i komenda straży pożarnej. W sposób szczególny integralność wyglądu zamku zaburzają budynki gospodarcze straży pożarnej. Klomby i grządki również nie tworzą harmonii z poważnym, a nawet srogim wyglądem średnio-wiecznych murów.

Jeszcze w 1859 r. pojawiło się pytanie o niebezpiecznym położeniu jednej z wież twierdzy.

całkiem zberігає обличчя середньовічного замку Любарта; деталі архітектури його попсовані, а почасти зовсім зникли, проте ті, що вціліли, зберегли первозданий вигляд.

Малий замок (Нижній) із другого боку собору, також на березі ріки, є монолітною спорудою у вигляді однієї широкої й невисокої башти. Нагорі він теж мав зубці та бійниці, проте пізніше його значно переробили, що змінило його початковий вигляд до невпізнання, не кажучи вже про обробку стін, які набули ренесансного характеру XVII ст. [...]

Зупинимось тепер детальніше на Великому замку.

Ідучи від кафедрального собору, ми побачимо насамперед величезну, чотирикутну у плані вежу. В ній ворота – головний в'їзд до замку. Направо і в сторону (зліва) йде стіна, яка оточує досить велику ділянку площею 3–4 десятини (1 десятина = 10925,2 м<sup>2</sup> = 1,09252 га, – ред.). На протилежній від входу стороні – невелика, нині пожежна, башта; дві башти, в дальньому правому і лівому кутах, майже рівні по величині вхідній. Так замок виглядає загалом.

Вхідна башта збереглася досить добре; проте за останні перед війною роки дуже вивітрився «щипець» башти, а головне – обвалився хід, який прилягав збоку башти. Він обвалився разом із величезним шматком стіни так, що справа від цієї вежі – тепер значна діра, ніби пробита ударом велетенського снаряда. Проїзна арка ціла. По обидва її боки два масивних контрфорси; вище – дві вузькі декоративні арки, між якими – вікна в ренесансних за профілем (пізніших) наличниках; далі – три вікна в один ряд, а вище – пояс, безсумнівно пізньоренесансного стилю (XVII ст.). На знімках 80-х років добре видно цей пояс із арок, на якому мереживним чином йдуть фронтончики – як на краківських Сукеницях або на замку в Баранові. Нині від цих фронтончиків нічого не залишилося й арочкою закінчуються стіни, які мають «облизаний» вигляд.

Башта справа вирізняється готичною аркою дверей (тепер проїзду тут немає) і поясом квадратів нагорі під карнізом, що її вінчає. Стіни збереглися не всюди однаково: зліва від вхідної башти до останнього часу вони зберігалися добре, хоч і були досить значні тріщини; справа від башти, як було вже сказано, стіна недавно завалилася, потягнувши за собою і напівкруглу башточку, що прилягала збоку; протилежна до входу стіна порівняно ціла. Гірше тільки те, що якісь споруди, які раніше прилягали, мабуть, упритул до стіни, були знищені, і стіна замку, що мала опору, тепер дає тріщини.

У 80-х роках до замку, майже впритул, зовні прилягали славні старовинні будиночки з гонтовими двоярусними дахами і ганочками з колонами. Тепер їх уже немає; збудовані нові будинки, покриті бляхою.

У середині замку розміщені нецікавий будинок міської управи, один «ампірний будинок» із чотирма колонами й пожежна частина. Особливо порушують цілісний вигляд замку господарські споруди пожежної частини. Квітники і грядки теж не дуже гармонують із серйозним і навіть суворим виглядом середньовічних стін.

Ще у 1859 р. виникло питання про небезпечне положення однієї із фортечних башт. Тоді думали просто продати її комусь, щоб

Видана невеликим накладом (усього 300 екземплярів) ця праця одразу стала бібліографічним раритетом. Публікація цінна тим, що написана спеціалістом, фаховим архітектором, до того ж у ній містяться рідкісні фото Луцького замку початку XX ст. Пропонуємо Вашій увазі переклад цієї книги українською мовою з деякими скороченнями.

«...нас цікавить луцька пам'ятка старовини як така, і навіть не стільки її доля, скільки її теперішній стан. [...]

Великий замок споруджений на пагорбі поблизу річки таким чином, що однією стороною він прилягає до міста (міститься майже поряд із собором), а другою обернений до болотистої рівнини; круті схили з боків робили його майже неприступним.

Трикутний у плані він складався зі стін до 6–7 сажнів заввишки, із зубцями та баштами по кутах; три з них збереглися, а інші, менші, зникли. Загальний вигляд споруди – фортечний і навіть подібний на кремль – до сих пір



Potem był pomysł, żeby sprzedać ją komuś na rozbiórkę. Ale po przeglądzie twierdzy w 1864 r. przez generał-gubernatora Kraju Południowo-Zachodniego Bezaka, od tego projektu na szczęście odstąpiono. Inżynier, który oglądał twierdzę, doszedł do wniosku, że wieża nie stwarza żadnego zagrożenia i oświadczył, że zniszczenie takiego budynku uważa za grzech i techniczny błąd. Prowadzona 16 lat później korespondencja dotycząca podparcia twierdzy nie przyniosła żadnych rezultatów. [...]

W 1887 r. дума [rada miasta] wydała na remont wieży 288 rub., w 1888 – 232 rub., w 1896 – 163 rub., wykorzystując przy tym żółtą cegłę z przekazanych miastu budynków klasztoru Bernardynów.

W tym samym czasie do urzędu gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego przyszedł raport gubernialnego inżyniera Szczygielskiego o konieczności podparcia twierdzy. Wydatki oszacowano na 3551 rubli. Historyk Lewicki wskazał, że można nawet zmniejszyć tę sumę, używając gotowych materiałów. Дума nie mogła przeznaczyć żadnych pieniędzy, dlatego prowadził remont powoli i byle-jak: podmurowano mury i wieże, pęknięcia ściągnięto żeliwnymi ko-

twami i śrubami, zamurowano dziury w murach, zaplanowano odpływ wody na całym terenie wewnątrz twierdzy. [...]

W 1910 r. magistrat Łucka złożył do gubernatora wołyńskiego kosztorys na remont twierdzy, sporządzony przez inżyniera-architekta K. Iwanickiego i zatwierdzony przez wydział budowlany. W tym samym roku Imperatorska Komisja Archeologiczna uznała zabytek za taki, który zasługuje na zachowanie, zaznaczając, że remont jest bardzo wskazany.

Od tego czasu minęły cztery lata. Wiosną 1914 r. udało się nam zobaczyć twierdzę w absolutnie tej samej formie, w jakiej ona była, prawdopodobnie w 1900 r., z tą różnicą, że, oczywiście, zmalowały blanki murów i rozszerzyły się pęknięcia.

Dwa lata wojny pozostawiły niewątpliwie swój ślad na stanie zabytku. Remont nie był przeprowadzony we właściwym czasie i chociaż nie spowodowano żadnych nowych zniszczeń w dawnych murach, żadna poprawa nie była zauważalna».

Opracował Anatolij OLICH

Pracę Georgija Łukomskiego z własnej kolekcji udostępnił Wiktor Litewczuk

rozbił. Ale після огляду фортеці в 1864 р. керівником південно-західного краю Безаком від цього проекту, на щастя, відмовилися. Інженер, котрий оглядав фортецю, дійшов висновку, що вежа не несе жодної небезпеки, й заявив, що руйнування такої споруди він вважає гріхом і технічною помилкою. Тож після цього 16 років велось листування про підтримку фортеці, яке не принесло жодних результатів. [...]

У 1887 р. [міська] дума витратила на ремонт вежі 288 руб., в 1888 – 232 руб., в 1896 – 163 руб., використавши при цьому жовту цеглу з переданих місту споруд Бернадинського монастиря.

Одночасно в управління київського, подільського і волинського губернатора надійшла доповідь волинського губернського інженера Щигельського про необхідність підтримки фортеці. Витрати на це оцінювали у 3551 руб. Історик Левицький вказував, що цю суму можна навіть зменшити, використавши готові матеріали. Дума не могла виділити ніякої суми й абияк, потрохи, ремонтувала фортецю: підмурували стіни й башти, тріщини стягнули залізними анкерами й болтами, пролами в стінах

заклали, для стоку води всю площу всередині фортеці спланували. [...]

У 1910 р. луцька міська управа подала волинському губернатору кошторис на ремонт фортеці, складений інженер-архітектором К. Іваницьким і затверджений будівельним відділенням, а імператорська археологічна комісія того ж року визнала пам'ятку старовини такою, яка безумовно заслуговує на збереження, а ремонт – дуже бажаним.

Із того часу пройшло чотири роки. В 1914 р. навесні нам вдалося побачити фортецю в такому ж вигляді, в якому вона була, ймовірно, в 1900 р., – із тією лиш різницею, що, звісно, зменшилися зубці і збільшилися тріщини.

Два роки війни ще більше позначилися на стані пам'ятки. Було не до ремонтів, і хоча ніяких нових пошкоджень древнім стінам не завдали, але й ніякого покращення їхнього стану не помітно».

Опрацював Анатолій ОЛИХ

Працю Георгія Лукомського із власної колекції надав Віктор Литевчук



## Ogłoszono drugą edycję konkursu «Polonijny Nauczyciel Roku»

Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» z Kongresem Oświaty Polonijnej zaprasza do udziału w drugiej edycji konkursu «Polonijny Nauczyciel Roku».

### Uczestnikiem może być:

1. Polonijny nauczyciel i animator oświaty pracujący w szkole społecznej lub innej niepublicznej placówce oświatowej poza granicami kraju z minimum 4-letnim stażem pracy, nauczający na dowolnym poziomie edukacyjnym języka polskiego lub wiedzy o Polsce lub prowadzący inny rodzaj zajęć promujących wiedzę o Polsce.

2. Nauczyciel języka polskiego pracujący w szkołach systemowych danego kraju, z minimum 4-letnim stażem pracy, nauczający na dowolnym poziomie edukacyjnym języka polskiego.

3. Nauczyciel dowolnego przedmiotu uczyący w szkołach z polskim językiem nauczania poza granicami kraju z minimum 4 – letnim stażem.

4. Polonijny nauczyciel pracujący w Szkolnych Punktach Konsultacyjnych z minimum 4-letnim stażem pracy, nauczający na dowolnym poziomie edukacyjnym języka polskiego lub wiedzy o Polsce lub prowadzący inny rodzaj zajęć promujących wiedzę o Polsce.

### Warunki udziału w Konkursie:

1. Warunkiem wzięcia udziału w Konkursie jest przesłanie wymaganej dokumentacji pocztą zwykłą na adres: Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia Wspólnota Polska, ul. Partyzantów 87, 10-402 Olsztyn (decyduje data nadania) oraz pocztą elektroniczną na adres: polonijny-nauczycielroku@gmail.com (max rozmiar załączonych plików 1MB). W przypadku materiałów video – wywiadów, reportaży czy zdjęć należy przesłać płytę CD / DVD lub USB pocztą zwykłą.

2. Wymagana dokumentacja:

a) Załącznik nr 1 – formularz zgłoszeniowy.  
b) Załącznik nr 2 – oświadczenie o stażu pracy (min. 4 lata).

c) Załącznik nr 3 – informacja – uzasadnienie od osoby zgłaszającej kandydata do udziału (dyrektor, kierownik szkoły, sam nauczyciel, Rada Rodziców), zawierająca opis osiągnięć w pracy nauczyciela oraz dokumentacja potwierdzają-

ca opisane osiągnięcia, będące podstawą do udziału w Konkursie. Wszystkie załączniki wysłane pocztą zwykłą powinny być odręcznie podpisane.

3. Do dokumentacji konkursowej można dołączać pliki multimedialne w formie krótkich filmów wideo (3-4 minutowych) oraz/ lub zdjęć pokazujących pracę nauczyciela lub szkoły, w której prowadzi nauczanie.

4. Termin nadsyłania zgłoszeń pocztą elektroniczną lub zwykłą: 30 czerwca 2018 r.

5. Wymagana dokumentacja konkursowa dostępna będzie na stronie <http://odnswp.pl/> lub <https://www.facebook.com/odnswp/>

6. Pytania należy kierować pod adres: polonijny-nauczycielroku@gmail.com lub tel. +48 89 521 36 20.

Nadesłane przez uczestników zgłoszenia rozpatrywać będzie Jury Konkursu składające się z przedstawicieli organizatora oraz innych instytucji, m.in. MEN i Senatu. Jury w podejmowanych decyzjach kierować się będzie osiągnięciami nauczyciela lub animatora oświaty z ostatnich czterech lat w kontekście środowiska, w jakim działa, wynikami jego pracy edukacyjnej i wychowawczej, dodatkowymi osiągnięciami, oryginalno-

ścią podejmowanych działań, zaangażowaniem w swoją pracę i pozaszkolną aktywność edukacyjną, dokonane zmiany na rzecz środowiska.

W każdej kategorii konkursowej zostanie wyłoniony jeden zwycięzca. Dodatkowo może zostać wybranych trzech finalistów Konkursu. Dla zwycięzcy Konkursu przewidziana jest nagroda pieniężna, dyplom oraz statuetka Polonijnego Nauczyciela Roku. Nazwisko/-a zwycięzcy/-ów Konkursu opublikowane zostaną na stronach ODN SWP oraz współpracujących instytucji.

Rozstrzygnięcie Konkursu przez Jury nastąpi w terminie dwóch miesięcy od daty zakończenia przyjmowania wniosków – zgłoszeń. Zwycięzca i finaliści zostaną powiadomieni o wynikach Konkursu osobiście pod wskazany adres mailowy lub telefonicznie. Wyniki zostaną ponadto ogłoszone na stronach internetowych ODN SWP. Zakończenie konkursu i wręczenie nagrody odbędzie się podczas jednej z konferencji organizowanej przez ODN SWP.

Szczegóły konkursu (regulamin, formularz) dostępne są na stronie:

<http://odnswp.pl/konkurs-polonijny-nauczyciel-roku-ii-edycja-2018/>



# To był inny świat

## Це був інший світ

W poprzednim numerze zamieściliśmy pierwszą część wspomnień Władysława Lechowicza opracowanych przez jego wnuczkę, Danutę Wielgosz. Po sowieckich łagrach trafił on do punktu zbiorczego Armii Andersa w Tockoje, skąd w styczniu 1942 r. został skierowany do Guzara (Uzbekistan).

У попередньому номері ми опублікували першу частину спогадів Владислав Леховича, опрацьованих його внучкою Данутою Вельгош. Після радянських таборів він потрапив до пункту формування Армії Андерса в Тоцькому, звідки в січні 1942 р. його відправили до Гузара (Узбекистан).

**Wyjazd z Tockoje do Guzara miał miejsce 25 stycznia 1942 r. przy pięćdziesięciostopniowym mrozie i dość silnym wietrze.** Jechali trasą przez Czkałów, Szalkar, Dżidzak, Kzył-Ордę, Samarkandę, Kahan. Na tak wielkiej przestrzeni dało się odczuć dużą różnicę temperatur.

Pierwszy nocleg w Guzarze miał miejsce pod dachem miejscowej świątyni. Namioty rozbijano naprędce z powodu pory deszczowej, w podmokłym terenie. Dużo trudu włożono w likwidację grzęzawiska wokół namiotów. Problemem była woda pitna. Istniejąca woda podskórna nadawała się do picia jedynie po przygotowaniu. Nie wszyscy jednak tego przestrzegali i w krótkim czasie zaczęła się szerzyć dezynteria i tyfus. W Guzarze zorganizowano w tym czasie główny obóz kwarantanny tyfusowej zabezpieczony w fachową obsadę lekarską i pielęgniarską. Odczuwano jednak dotkliwie brak sprzętu i lekarstw, w związku z czym panowała duża śmiertelność. Bywały dni, że saperzy pełnią funkcję grabarzy, nie nadążali kopać grobów.

W dniu 4 lutego z polecenia majora Banaszaka, dowódcy baonu łączności, Władysław Lechowicz wraz z kapralem Janem Zwierzem pojechali do Samarkandy, aby przywieźć sprzęt łącznościowy, a przy okazji zakupić ziemniaki i nasiona do uprawy przy obozie, gdyż pobyt zapowiadał się dłuższy. Na jednej z ulic Samarkandy spotkali przeworskiego Żyda, przedwojennego dorożkarza Friedmana. Był tam razem z rodziną. Zdążył się już trochę zagospodarować. Dzięki niemu znaleźli dobrą kwatery, źródło dobrego zaopatrzenia w żywność i bardzo dobrego przewodnika.

5 marca 1942 r. Władysław Lechowicz rozkazem Ośrodka Organizacyjnego Armii został odkomenderowany do Zapasowego Baonu Łączności, do Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty. 27 marca 1942 r., ku zazdrości pozostałych w Guzarze kolegów, wraz ze szkołą wyruszył w dalszą podróż. W transporcie oprócz wojska jechał teatrzyk polowy, oddział Pomocniczej Służby Kobiet, liczne grono rodzin wojskowych i zorganizowana już Szkoła Junaków.

Do stacji w Krasnowodzku dotarli 29 marca 1942 r. Tu, na dzień przed wymarszem do odległego o około 5 km portu, wszyscy zostali poddani dezynfekcji odzieży i kąpieli polowej w łaźni ulokowanej w wagonach kolejowych. Otrzymali także żywność na dwa dni. Porcja ta składała się z puszek tuszonki, puszek kompotu i sucharów.

30 marca 1942 r. – załadunek na statek «Kaganowicz» dostosowany do przewozu ludzi. Odpływający statek długo na brzegu salutował smutno wyglądający pułkownik. Potem dopiero dowiedziano się, że był to pułkownik Berling. Na statku panowała straszliwa ciasnota. Warunki sanitarne były okropne. Padał deszcz, wiał wiatr. Rozkołysany na falach okręt spowodował u wielu nienawykłych ludzi chorobę morską.

**Port w Pahlavi to był inny świat.** Zaraz po zejściu na ląd wszyscy zostali poddani ponownej dezynfekcji – z obcięciem włosów włącznie – nie-

zależnie od stopnia wojskowego, funkcji czy płci; zarówno wojskowi, jak i cywile. Stare ubrania zostały oblane benzyną i spalone. Byli bardzo dobrze przyjęci przez ludność cywilną. Bulwary, palmy, cyprysy, kwiaty – wszystko było tak różne od tego, co jeszcze tak niedawno przeżywali w łagrach i więzieniach.

Czas kwarantanny to były ćwiczenia i nauka. Nie wszystkie organizmy były jednak tak silne. Dużo ludzi chorowało i umierało, czego widoczny ślad pozostał na miejscowym cmentarzu w postaci licznych polskich grobów. Dawało o sobie znać wyczerpanie, długotrwałe wcześniejsze niedożywienie i trudne warunki. Obozy przejściowe były pod zarządem angielskim, ale obsługiwane przez hinduskich lekarzy i pielęgniarzy. Bardzo troskliwie zajmowali się oni Polakami i ci odwzajemniali serdeczność.

W tymże obozie przejściowym wynikł pewien incydent z magazynowaniem żywności przez polską prowianturę, która z zaoszczędzonej żywności stworzyła rezerwę na «czarną godzinę». Robiono to w dobrej wierze z powodu doświadczenia głodu, który ludzie jeszcze niedawno przeżywali. Gdy się o tym dowiedzieli Anglicy, to polali wszystkie te skarby benzyną i spalili. W ich mniemaniu żołnierz ma dostać wszystko na czas we właściwej ilości i inaczej nie można prowadzić wojen.

**4 kwietnia 1942 r. załadowano ich na potężne samochody ciężarowe i skierowano do Teheranu – stolicy Persji.** Szkoła Podchorążych, w której uczył się Władysław Lechowicz, otrzymała kwatery na przedmieściach tego miasta. Persowie zachwycali i urzekali gościnnością i życzliwością w stosunku do Polaków.

O gościnności Persów Władysław Lechowicz miał się osobiście przekonać wraz z bratem Tadeuszem w dniu 16 kwietnia 1942 r. Przez prawie pół dnia zwiedzali Teheran i jego zabytki obwożeni przez perskiego taksówkarza. Taksówkarz ten nie tylko odmówił przyjęcia należnej mu zapłaty, ale jeszcze ich zaprosił do swojego domu na wystawną gościnę.

Następnego dnia, 17 kwietnia 1942 r. wojsko załadowało się do wagonów. Żegnała ich licznie zebrana ludność Teheranu. Wielu żołnierzy miało łzy w oczach. Właściwą przyczyną był nie tyle żal za pięknym miastem i jego gościnnymi mieszkańcami, ale to, że w dalszą drogę skład Pullmanów (rodzaj wagonów kolejowych) będzie ciągnęła lokomotywa z polskimi znakami i orłem na tenderze (tender to wagon specjalnej konstrukcji do przewozu węgla jadący zaraz za parowozem). Jadąc tym pociągiem czuli cząstkę dalekiej Ojczyzny. Pojawiały się oczywiście wspomnienia z kraju i myśli o najbliższych.

**Jechali w kierunku Ahwazu.** Już na początku drogi rozpętała się burza piaskowa, dając się wszystkim we znaki. W Ahwazie kwatery znajdowały się w znacznej odległości od miasta. Okres roku i rozległy, odkryty teren powodował tym dotkliwsze skutki wiania hamsinu. Do tego insekty, tropikalne owady, muchy różnego rodzaju, ta-



**Wyjazd z Toцького do Guzara відбувся 25 січня 1942 р. – у 50-градусний мороз і дощить сильний вітер.** Їхали через Чкалов, Шалкар, Кизил-Орду, Самарканд, Каган. На таких великих віддальх була відчутна значна різниця температур.

Перший нічліг у Гузарі відбувся під дахом місцевого храму. Намети розбивали нашвидкуруч через дощову пору на підмоклій землі. Багато довелося потрудитися, аби усунути багнуку навколо наметів. Проблемаю була питна вода. Підшкірна вода, яка там була, годилася для пиття тільки після кип'ятіння. Проте не всі цього дотримувалися, і невдовзі почали ширитися дизентерія і тиф. Тоді в Гузарі влаштували головний тифовий карантинний табір, забезпечений професійними лікарями і медсестрами. Проте дошкульно відчувалася нестача обладнання й ліків, у зв'язку із чим панувала велика смертність. Бували дні, коли сапери, які виконували обов'язки гробокопачів, не встигали копати могили.

За наказом майора Банашака, командира батальйону зв'язку, Владислав Лехович разом із капралом Яном Звезом 4 лютого поїхав у Самарканд, аби привезти зв'язкове устаткування і разом купити картоплі й насіння, щоби посадити їх біля табору, адже все вказувало на те, що перебувати там доведеться довго. На одній із вулиць Самарканда вони зустріли Фрідмана, єврея із Пшеворська, який до війни був кучером. Він перебував там разом із сім'єю, встиг трохи обжитися. Завдяки йому знайшли хорошу квартиру, місце, де можна було роздобути їжу, й дуже доброго провідника.

5 березня 1942 р. Владислава Леховича, згідно з наказом Організаційного центру армії, відправили до запасного батальйону зв'язку, у школу підхорунжих піхотного запasu. 27 березня 1942 р., на заздрість товаришам, що залишилися в Гузарі, Лехович разом зі школою вирушив у дальшу мандрівку. У потягу, крім військових, їхали польський театр, частина Жіночої допоміжної служби, численне коло сімей військових та Школа юнаків (школа для хлопців-сиріт, створена при Армії Андерса, не тільки для навчання, як для порятунку від голоду та хвороб. Для дівчат створили Школу юнок, – ред.).

До станції Кrasноводськ прибули 29 березня 1942 р. Там, за день перед маршем до віддаленого за 5 км порту, всі пройшли дезінфекцію одягу й польову баню, влаштовану в залізничних вагонах. Отримали теж харчів на два дні. Пайок складався з банки тушонки, банки компоту й сухарів.

30 березня 1942 р. – посадка на корабель «Каганович», облаштований для перевезення людей. Коли корабель відчаливав, на березі довго віддавав честь сумний із виду полковник. Тільки потім солдати довідалися, що це був полковник Берлінг. На кораблі була страшна тишина й жаліви санітарні умови. Падав дощ, дув вітер. Корабель сильно гоїдало на хвилях, через це в багатьох непривичаєних до хитавиці виникла морська хвороба.

**Порт Пехлеві – це був інший світ.** Одразу після того, як зійшли на берег, усі знову пройшли дезінфекцію, зі стрижкою включно, незалежно від військового звання, посади чи статі, як військові, так і цивільні. Старий одяг облили бензином і спалили. Поляків дуже добре прийняло цивільне населення. Бульвари, пальми, кипариси, квіти – все різнилося від того, що вони ще так недавно переживали в таборах і в'язницях.

У карантинний період відбувалися тренування й навчання. Однак не у всіх організм був достатньо міцний. Багато людей хворіли й помирили, видимий слід чого залишився на місцевому кладовищі у вигляді польських могил. Давали про себе знати виснаження, пережите довготривале недоїдання й важкі умови. Тимчасовими таборами керували англійці, але обслуговували їх індуські лікарі та медсестри. Вони дуже дбайливо опікувалися поляками, а ті теж сердечно до них ставилися.

У цьому ж тимчасовому таборі стався певний інцидент зі зберіганням продуктів польськими інтендантами, які із зекономлених продуктів створили запас на «чорний день». Це робили з благими намірами через те, що люди пам'ятали голод, який ще недавно переживали. Коли про це дізналися англійці, то облили всі ці скарби бензином і спалили. В їхньому уявленні солдат повинен отримувати все вчасно і в потрібних кількостях, а інакше війну вести не можна.

**4 квітня 1942 р. їх помістили на потужні вантажівки й відправили в Тегеран – столицю Персії.** Школа підхорунжих, у якій навчався Владислав Лехович, дислокувалася в передмісті. Перси захоплювали, зачаровували своєю гостинністю та зичливістю у ставленні до поляків.

У гостинності персів Владислав Лехович мав нагоду переконатися особисто разом із братом Тадеuszem 16 квітня 1942 р. Майже півдня вони їздили Тегераном й оглядали його пам'ятки. Водій, перський таксист, не тільки відмовився взяти належну йому плату, а й ще запропив їх до свого дому на розкішне частвування.

Наступного дня, 17 квітня 1942 р., військо завантажилося у вагони. З ними прощався численний натовп жителів Тегерану. У багатьох солдатів на очах бриніли сльози. Справжньою причиною був не тільки жаль за гарним містом і його гостинними мешканцями, скільки те, що в подальшу дорогу пульманівські вагони буде тягнути локомотив із польськими знаками і орлом на тендері (спеціальний вантажний вагон, з'єднаний із паровозом, на якому перевозили вугілля). Ідучи цим потягом, вони відчували частинку далекої Батьківщини. Виринали, звісно, спогади про дім і думки про найрідніших.

**Їхали в напрямку до Ахвazu.** Вже на початку шляху почалася піщана буря, яка добряче всім допекла. В Ахвазі місце дислокації розташовувалося на значній відстані від міста. Пору року й безкрайній відкритий ландшафт



рантале, czterdziestonóżki, skorpiony i najstraszniejsze czarne wdowy.

Zajęcia trzeba było dostosowywać do warunków – odbywały się od godz. 6 do 10 przed południem i od godz. 16 do 18 po południu. W czasie przerw obowiązywał surowy zakaz wychodzenia z namiotów. Mimo upałów, duszności i wielkich tych niedogodności nie można było korzystać z kąpiele w reze Karun z powodu dużych ilości zawartych w jej wodach szkodliwych drobno-ustrojów. Powodowały one owrzodzenia całego ciała, wyniszczenie narządów wewnętrznych, a w ślad za tym nawet utratę życia i to w wielkich miejscach.

Ahwaz nęcił urokami Wschodu. U licznych sprzedawców jak i w małych sklepach można było dostać wszystko, czego dusza zapagnie. Niewielkim kosztem można było się zabawić w małych kafejkach.

Upały, niezbyt dobrej jakości woda czy też niemyte owoce spowodowały epidemię czerwonki, na którą zapadł też Władysław Lechowicz. Stosowano powszechnie węgiel, ale nie bardzo on pomagał. Z dnia na dzień było gorzej, a chorych przybywało. Wtedy to polski lekarz (niestety, nie dysponując jego nazwiskiem) zastosował dietę złożoną z kwaśnego mleka i postnych, gotowanych ziemniaków. Lekarze angielscy mający się za speców w leczeniu biegunk patrzyli z wielką nieufnością na te poczynania. Ale ten sposób okazał się zbawienny i chorzy szybko stawali na nogi.

**9 maja 1942 r. Władysław Lechowicz opuścił Ahwaz.** Pociągiem podążył w kierunku portu Bandar-e Szahpur (obecnie Bandar-e Chomejni). Trasa różniła się od poprzednich. Widać było tereny pustyni skalistej, a spotkani mieszkańcy wyglądali inaczej niż w środkowej Persji. Mężczyźni i kobiety w dziwnych, szarych strojach, z wielkimi kolczykami w uszach i nosie oraz tatuażami i nacięciami na czole i policzkach.

Żołnierze załadowani zostali na luksusowy, angielski statek «Liverpool» przystosowany do przewozu wojska. Warunki socjalne, jak i wyżywienie były bardzo dobre. Można się było do woli kąpać. Statek był zabezpieczony przed atakami lotniczymi balonami zaporowymi. Posiadał uzbrojenie w postaci działek i karabinów maszynowych, jak też wyrzutni rakietowych. Wszystko było obsługiwane przez angielskie załogi doświadczonych wilków morskich.

Jako uczniowie Szkoły Podchorążych musieli świecić przykładem. Trzeba było uczyć się regulaminów, uczestniczyć w wykładach. Władysław Lechowicz wspominał po latach, że patrzyli z zazdrością na kolegów, którzy w tym czasie mogli swobodnie odpoczywać, spacerować po pokładzie czy oddawać się choćby grze w karty.

21 maja 1942 r. Władysław Lechowicz był już w Suez. Po spożyciu obiadu załadowani zostali do pociągu i ruszyli w kierunku północnym. Podobnie jak w Persji, urzekały ich wspaniałe widoki mijane z okien wagonu. Pierwszy raz w życiu widział ogromne kaktusy i kwitnące bajecznymi kolorami oleandry, rozłożyste palmy, olbrzymie sady pomarańczowe i cytrynowe, Arabów i Arabki z dzbanami na głowach. Wieczorem w Kantarze była przeprawa przez kanał, potem krótki odpoczynek i suta kolacja, a następnie dalsza podróż do Palestyny.

22 maja 1942 r. w godzinach rannych dojechali do Rehovot, skąd samochodami 3 Batalionu Strzelców Karpackich dowieziono Szkołę Podchorążych do miejscowości Barbara, gdzie zostali rozlokowani.

**Ciągła warta była koniecznością ze względu na zagrożenie napadami partyzantki arabskiej w celu kradzieży broni potrzebnej do rozgrywek z Żydami.** Arabowie nie przebierali w środkach, niszczyli nowo zakładane drogie urządzenia doprowadzające wodę, wycinali kilkuletnie sady cytrynowe i pomarańczowe, palili domy, zabijając nawet mieszkańców. Partyzantki oddziały żydowskie odpłacały zresztą tym samym.

Anglicy przyglądali się temu wszystkiemu kompletnie nie ingerując ani nie zajmując stanowiska. Dopóki sprawa nie dotyczyła ich, po prostu tolerowali ze spokojem taki stan rzeczy. Jak wielka była cena broni, niech świadczy fakt, że Arabowie byli zdolni wyrzucić wartowników. Z Anglikami chętnie wchodził w różnego rodzaju układy. Byli zawsze chętni nielegalnie i za każdą cenę kupować broń, płacąc każdą ilość pieniędzy lub oferując swoje najpiękniejsze dziewczęta.

Załatwiając służbowe sprawy w Rehovot, Władysław Lechowicz spotkał rodaka, Józefa Obaznanowskiego z Miocina, który powiedział, że w Brygadzie Karpackiej są jeszcze inni wspólni

znajomi: Bolesław Nowakowski, Antoni Tyszański oraz Stanisław Pieczko z Grzeski.

**19 lipca 1942 r. był wraz z kolegami na przepustce w Tel-Awiwie.** Było to już bardzo nowoczesne miasto żydowskie. W sklepach, restauracjach, a nawet na ulicy można było dogadać po polsku. W obsłudze tychże pracowało dużo osób pochodzących z Polski i było się mile zaskoczonym, słysząc ojczystą mowę.

1 sierpnia 1942 r. był końcem żywota Szkoły Podchorążych. Młodszych, do lat trzydziestu, skierowano do dalszej nauki. Starsi zostali skierowani do jednostek wojskowych w swoich specjalnościach. Władysław Lechowicz miał już ukończone 33 lata, znalazł się więc w kompanii łączności 3 Brygady Strzelców Karpackich stacjonującej na wzgórzu Hill 69. Spotkał tu wielu swoich kolegów szkolnych ze Lwowa, jak też i swojego szefa ze służby czynnej z pułku radiotelegraficznego. Pomogli oni, bez większych zgryzotów, wciągnąć się w codzienny wir życia Brygady Karpackiej.

Mimo dużej ilości zajęć było jeszcze na tyle czasu, aby zwiedzić miejsca święte. W tym celu były organizowane specjalne wycieczki z przewodnikami, przeważnie kapelanami wojskowymi.

**Władysław Lechowicz wspominał potem, że inaczej sobie wyobrażał tę Ziemię Świętą.** Razifa nie tylko jego, ale też wszystkich kolegów chciwość opiekujących się tymi świętymi miejscami, tak wyznania chrześcijańskiego, jak i muzułmańskiego – za wszystko słono kazali sobie płacić jak na ówczesne warunki.

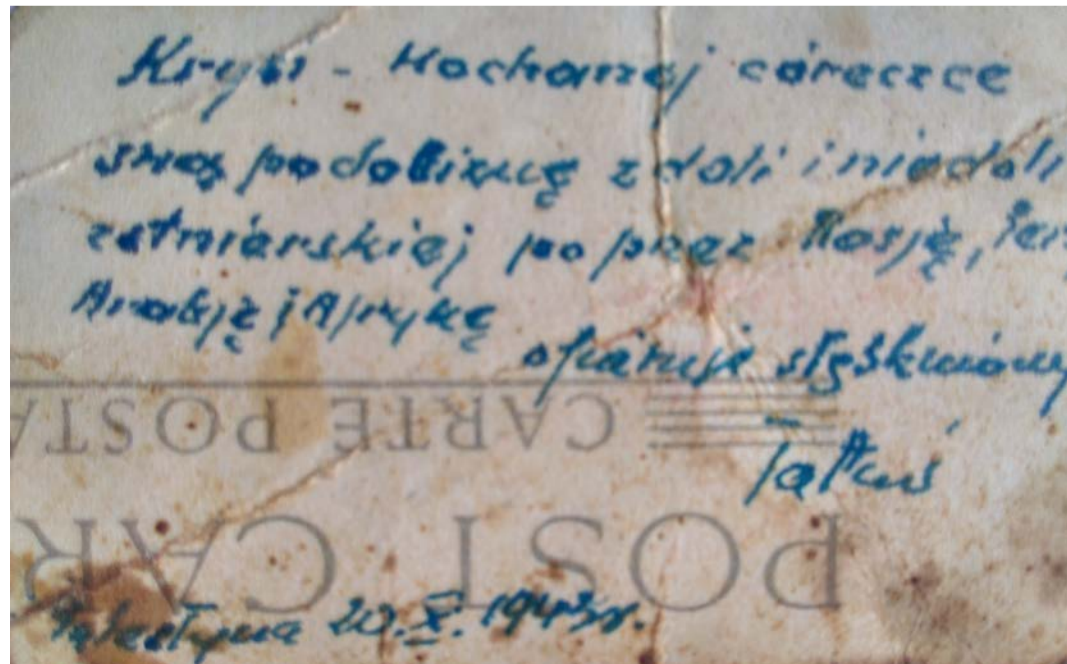
W czasie ponownego pobytu w Jerozolimie zetknął się z kilkoma rodzinami żydowskimi polskiego pochodzenia, które wyemigrowały jeszcze przed wojną. Tęsknili za Przeworskiem, żalowali bardzo Polski. Była dla nich nie tylko Ojczyzna, ale też matka. Tam się przecież urodzili. Nie wrośli w nową rzeczywistość, nie wszystko tu im odpowiadało. Było inne.

U jednego z nich, Gersztana albo Herstmana, był na tradycyjnym szabasie. Wraz z żoną opowiadali historię swych przeżyć i dość licznej grupy przeworskich emigrantów w tej wymarzonej przez nich Ojczyźnie, do której zmierzali na ochotnika. Większość z nich nie pracowała w swoich zawodach. Jeśli miała jakieś zasoby pieniężne i to w dolarach, to radzili sobie. Jeśli nie mieli pieniędzy, to pracowali w Kibucach – pewnego rodzaju spółdzielni produkcyjnych, gdzie wykonywali prace, które im polecano i na które pozwalało zdrowie. Zdarzało się, że adwokaci czy lekarze, jak Landan czy Kleiman, byli ogrodnikami czy hodowcami królików. Silniejsi pracowali na roli. Z tym, że mechanizacja była znacznie dalej rozwinięta niż w owym okresie w naszej części Europy. Pracowali przy zakładaniu i pielęgnacji sadów pomarańczowych i cytrynowych. Znaczna ilość mężczyzn zatrudniona była przy załadunku i wyładunku towarów oraz w dość dobrze rozwiniętym już w owym okresie u Żydów transporcie samochodowym. W Jaffie odwiedził trochę starszego od niego wiekiem, także przeworszczanina, Rudolfa Szuldenfreja, syna byłego właściciela młyna na tzw. Mokrzance.

(Ciąg dalszy w następnym numerze).

Wspomnienia Władysława Lechowicza opracowała Danuta Wielgosz

Na foto z rodzinnego archiwum: 1. Władysław Lechowicz. Zdjęcie zrobiono w Palestynie 20 października 1943 r. 2. Dedykacja na odwrotnej stronie zdjęcia.



że більше pogirszuwały nasłidki poriwiv ham-sinu. Na dovershennia – komaxi: tropicni gedzi, riznomanitni muhi, tarantuli, sorokonizki, skorpiوني ta, najstrashnishi, chorni vdovi.

Zanyttia potrebno bylo prystosovuvati do umov – voni vidbuvались iz 6 do 10 godini pered poludnem i z 16 do 18 pislia poludnia. Pid chas pererv suvoro zaboronialosia vихodити z nametiv. Popri speku, духоту й усі ці великі незручності, не можна було купатися в річці Карун, оскільки в її водах містилася величезна кількість шкідливих мікроорганізмів. У випадку зараження все тіло вкривалося виразками, страждали внутрішні органи, а в слід за цим могла наступити навіть смерть, і то у великих муках.

Ahwaz vabiv prinadami Sхodu. U chislenних продавців та маленьких на перший погляд магазинчиків можна було дістати все, чого душа забажає. Недорого можна було посидіти в невеличких кав'ярнях.

Speka, ne nadto dobroї yakosti voda, nemiti frukti viklikali epidemію дизентерії. Підхопив її і Владислав Лехович. У таких випадках призначали активоване вугілля, але воно не дуже допомагало. Із дня на день ставало гірше, хворих більшало. Тоді польський лікар (на жаль, прізвище його втратилося) призначив дієту, яка складалася з кислого молока і пісної вареної картоплі. Англійські лікарі, які вважалися фахівцями в лікуванні проносів, із великою недовірою дивилися на його починання. Але цей метод виявився ефективним і хворі швидко ставали на ноги.

**9 травня 1942 р. Владислав Лехович покинув Ahwaz.** Потягом вирушив у напрямку порту Бендер-Шахпур (зараз Бендер-Імам-Хомейні). Дорога різнилася від попередніх. Видно було рельєфи скелястої пустелі, а її жителі виглядали інакше, ніж у Центральній Персії. Чоловіки й жінки носили дивний сирій одяг, великі сережки у вухах і носі, мали татування й надрізи на чолі та щоках.

Солдатів повантажили на розкішний англійський корабель «Ліверпуль», пристосований для перевезення війська. Умови проживання й харчування були дуже хороші. Можна було вволю купатися. Корабель був захищений від авіанальотів загороджувальними аеростатами. Він був озброєний невеликими гарматами й кулеметами, а також ракетними установками. Все це обслуговували англійські екіпажі досвідчених морських вовків.

Як учні школи підхорунжих поляки мали бути зразковими у всьому. Треба було вчити статуту, відвідувати лекції. Владислав Лехович згадував через багато років, що вони із здристю дивилися на товаришів, які в цей час могли вільно відпочивати, гуляти палубою чи навіть грати в карти.

21 травня 1942 р. Владислав Лехович був уже в Суеці. Солдатів після обіду повантажили в потяг, який рушив у північному напрямку. Так, як і в Персії, всі захоплювалися чудовими краєвидами, які пропливали за вікнами вагону. Вперше в житті Владислав бачив величезні кактуси й олеандри, що цвіли казковими кольорами, кристалі пальми, велетенські апельсинові та лимонні сади, арабів і арабок із глеками на головах. Увечері в Аль-Кантарі була переправа через канал, потім короткий відпочинок і ситна вечеря, згодом подальша подорож до Палестини.

У ранковій годині 22 травня 1942 р. доїхали до Rehovot, звідти машинами 3-го батальйону карпатських стрільців школу підхорунжих

привезли до містечка Барбара, де їх і розділювали.

**Цілодобова варта була необхідною з огляду на загрозу нападів арабських партизанів. Вони крали зброю, яка їм була потрібна для розбірок з євреями.** Араби нічим не гребували, руйнували щойно змонтовані дороги пристрої для доставки води, вирізували кількісні апельсинові та лимонні сади, паляли будинки й навіть убивали жителів. Зрештою, єврейські партизанські загони відплачували тією ж монетою.

Англійці спостерігали за цим усім, абсолютно не втручаючись і не займаючи жодної позиції. Поки справа не стосувалася їх, вони спокійно приймали таку ситуацію. Неймовірно велику ціну зброї засвідчує вже той факт, що араби навіть вирізували вартівників. З англійцями вони охоче укладали різного роду домовленості. Араби купували зброю, за будь-яку ціну, сплачуючи кожну суму або віддаючи своїх найкрасивіших дівчат.

Залагоджуючи службові справи в Rehovot, Владислав Лехович зустрів земляка Юзефа Обажановського з Міроціна, який сказав, що в карпатській бригаді служать також інші спільні знайомі: Болеслав Новаковський, Антоній Тишарський та Станіслав Печко з Гженски.

**19 липня 1942 р. Владислав разом із товаришами поїхав по перепустці в Тель-Авів.** Це було вже дуже сучасне єврейське місто. У магазинах, ресторанах і навіть на вулиці можна було порозумітися польською. Серед персоналу було багато осіб, що походили з Польщі, і було приємно й несподівано чути рідну мову.

1 серпня 1942 р. курси підхорунжих скінчилися. Молодших, кому було до тридцяти, відправили на подальше навчання. Старших скерували до військових частин, згідно зі спеціальністю. Владиславу Леховичу було вже 33 роки, тож він опинився у взводі зв'язку 3-ї бригади карпатських стрільців, яка дислокувалася на висоті Hill 69. Там він зустрів своїх однокласників зі Львова і свого начальника з дійсної служби в радіотелеграфічному полку. Вони допомогли без зайвих клопотів втягнути у щоденний життєвий вир карпатської бригади.

Попри велику кількість занять, залишався ще час на те, аби відвідати святі місця. Із цією метою організували спеціальні екскурсії з гідями, переважно військовими капеланами.

**Владислав Лехович згадував потім, що він інакше уявляв цю Святу Землю.** Неприємно вражала не лише його, але й усіх товаришів по службі жадібність людей, які опікувалися цими святими місцями, як християнського, так і мусульманського віросповідання. Вони за все вимагали платити і платити чимало як на тодішні ціни.

Під час чергового перебування в Єрусалимі Владислав Лехович натрапив на кілька єврейських сімей польського походження, які емігрували ще до війни. Вони сумували за Пшеворськом, дуже тужили за Польщею, яка була для них не тільки Вітчизною, а й матір'ю, адже там вони народилися. З новою дійсністю не звиклися, не все їм відповідало, було інше.

В одного з них, Герштена чи Герцмана, Лехович був на традиційному шабаті. Разом із дружиною той розповідав історію поневірянь, своїх і групи пшеворських емігрантів, у цій омріяній ними Вітчизні, до якої вони добровільно поїхали. Більшість із них не працювала за професією. Якщо були якісь фінансові заощадження, і то в доларах, то якимось собі радили. Якщо грошей не мали, то працювали в кібуцах – свого роду виробничих спілках, де виконували роботу, яку їм доручали і на яку дозволяло здоров'я. Траплялося, що адвокати або лікарі, як-то Landan чи Kleiman, доглядали сад або розводили кролів. Сильніші працювали на землі – при тому, що механізація там була значно більш розвинута, ніж у той період в нашій частині Європи. Вони займалися закладанням і доглядом за лимонними та апельсиновими садами. Значна кількість чоловіків працювала на завантаженні-вивантаженні товарів і на досить розвиненому в євреїв, як на той час, автомобільному транспорті. У Яффі Владислав відвідав трохи старшого за нього віком Рудольфа Шульденфрея, також пшеворчанина, колишнього власника млина на Мокшанці.

(Продовження в наступному номері).

Спогади Владислава Леховича  
опрацювала Данута Вельгос

На фото із сімейного архіву: 1. Владислав Лехович. Знімок зроблено в Палестині 20 жовтня 1943 р. 2. Напис на зворотній стороні знімка.



# F jak Fałat i Fangor

Julian Fałat oraz Wojciech Fangor. Cóż może łączyć tych dwóch artystów, tak odległych od siebie czasowo i stylistycznie?

Czy wybrać wygodę i prostotę, i buty sportowe czy też się troszkę pomęczyć wizją spektakularnego efektu i wsunąć stopę w mniej wygodne szpilki? Czy kupić samochód duży, rodzinny, taki krążownik szos czy może zabłysnąć w niskozawieszonym, pomrukującym nerwowo autku sportowym, na które czyhają zdradliwe krawężniki? Czy wybrać niezwyklej urody obrazy ładujące duszę natychmiast, czy skusić się na wysiłek nieco większy i zatrzymać swój wzrok na czymś, co może w pierwszej chwili mnie irytuje i dźga swoją dziwnością, by po chwili wciągnąć w swój niezmierny świat? Trudny wybór, ale wybory nigdy nie są łatwe, więc wybieram. Niechże jedno będzie daniem głównym, a drugie przystawką lub deserem, jak kto woli.

Julian Fałat oraz Wojciech Fangor. Cóż może łączyć tych dwóch artystów, tak odległych od siebie czasowo i stylistycznie? Może pierwsza litera nazwiska, może wieczne artystyczne poszukiwanie, może moje niezdecydowanie, którego wybrać, a może jeszcze coś zupełnie innego. Oceńcie sami.

Julian Fałat urodził się w Tuligłowach (dzisiejszy obwód lwowski) jako syn organisty. Dzieciństwo spędził na pasaniu gęsi tudzież krów. Nie bardzo chciał mu się uczyć, a szkoły podobno nie znosił. Chodził tam, bo musiał. Potrafił jednak i chciał malować. Studia w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie ledwo przetrwał cierpiąc głód i biedę. Ponieważ pochodził z ubogiej rodziny i nie stać go było na farby olejne, zainteresował się akwarelami. Czy mógłby ktoś wówczas przypuszczać, że oto wyrasta jeden z najwybitniejszych polskich akwarelistów? W tej technice osiągnął niebywałe mistrzostwo i kiedy po latach nędzy przyszły te tłuste, a artysta mógł swój kunszt wyrażać zarówno olejem, pastelami czy gwaszem, to swoich akwareli nie chciał już porzucać i sięgał po nie najchętniej. W swoich pracach często powracał do tematyki polowań i motywu dzikiej zwierzyny. Ze wszystkich pór roku przenoszonych na płótno najbardziej ukochał zimę i to właśnie zimowe pejzaże przynosiły mu największą popularność.

Zamiłowanie Fałata do malowania śniegu dowodzi wybrania przez niego najtrudniejszej drogi w technice malowania, ponieważ wśród farb wodnych nie ma białej. Aby uzyskać efekt bieli, należy zostawić niezamalowany karton. Cóż tedy począć, gdy jedynym tematem obrazu jest po prostu śnieg? Ot i wielkość artysty. Akwarela niezwykle trudna do opanowania, nie poddająca się korektom, wywołująca efekty często nieprzewidywalne nawet przez samego artystę. Fałat,

podobnie jak Erno Erb, często malował sceny codziennego życia, obyczaje oraz rytuały religijne. Stworzył swoją własną wizję impresjonizmu. Przejawiało się to w określonym, wręcz spontanicznym, kładzeniu plam barwnych, intensyfikacji błękitów oraz fioletołów w obszarach cieni i stosowaniu przemiennych ciepłych i zimnych kontrastów. Rozległe, poziomo rozciągnięte krajobrazy, pełne melancholii i tęsknoty nie bardzo do końca wiadomo za czym, z wiejskimi zabudowaniami wtopionymi w zaśnieżone pola lub z pociemniałym korytem rzeki płynącej w głąb, gdzieś daleko, zakolami.

Niebywała wręcz wirtuozeria, wrażliwość na kolor, zdolność do oddania najsubtelniejszych odcieni światła i koloru stawiają Juliana Fałata wśród największych mistrzów sztuki i pędzla.

Wojciech Fangor należy do grona współtwórców polskiej szkoły plakatu. Jako jedyny dotychczas polski artysta miał indywidualną wystawę w Muzeum Guggenheima w Nowym Jorku. Zajmował się zarówno malarstwem figuratywnym jak i abstrakcyjnym. Na początku lat sześćdziesiątych zastąpił tzw. pulsującym malarstwem – abstrakcjami dającym poczucie ruchu. Po raz kolejny, podobnie jak i u innych malarzy, tak i u Fangora możemy dostrzec zachwyt kolorem. Artysta pragnął, aby kolor wychodził z jego obrazów i tworzył magiczną przestrzeń pomiędzy płótnem a widzami, dążył do iluzji pulsującego ruchu. Wojciecha Fangora fascynował kosmos i ruch, jaki mu towarzyszy. Przybliżanie i oddalanie planet oraz innych obiektów widzianych przez soczewki teleskopu, sprawiało, że traciły swoją ostrość, zmieniały kształt. Taki sam efekt malarz chciał osiągnąć w swoich pracach. I niezależnie od tego, gdzie i w jakiej kategorii spróbujemy umiejscowić obrazy artysty, niewątpliwie za każdym razem zabierzemy się z nimi w samo jądro koloru. Te prace zapraszają, prawie zmuszają do zatracenia się w nieostrych, rozmytych plamach barwnych, których nie ogranicza żadna linia, żadna bariera nie zagrozi nikomu drogi w tej podróży. Poświata, jaka pojawia się wokół tych prac, pozwala na odprężenie, relaks, a my sami możemy poczuć się przez chwilę jak odkrywcy i obserwatorzy dalekich a bardzo nieznanym światów – tych materialnych i mentalnych.

Gabriela WOŹNIAK-KOWALIK,  
nauczycielka skierowana do Łucka i Kowla  
przez ORPEG

Na zdjęciach: 1. Julian Fałat, Pejzaż zimowy z rzeką i ptakiem, [www.touchofart.eu](http://www.touchofart.eu) 2. Wojciech Fangor, Autoportret, [Wikipedia](http://Wikipedia).

# Ф як Фалат і Фангор

Юліан Фалат та Войцех Фангор. Що ж може об'єднувати цих двох митців, настільки віддалених один від одного в часі і за стилем?

Чи обрати зручність і простоту та кросівки, чи тришечки помучитися створенням ефектного образу й запхати ноги в менш зручні шпильки? Чи купити автомобіль – великий, сімейний, такий собі шосейний лайнер, чи, може, блиснути в низько посадженій спортивній машинці з нетерпеливим гарчанням, на яку чигають підступні бордюри? Чи обрати неземної краси краєвиди, які одразу ж заспокоюють душу, чи замахнутися на дещо більше й затримати свій погляд на чомусь, що, може, в першу хвилину виводить із себе й коле дивакуватістю, аби вже за мить затягнути у власний неземний світ? Важкий вибір, але він ніколи не буває простим, отож обираю. Нехай одне буде головною стравою, а друге – закускою або десертом, як хто собі бажає.

Юліан Фалат та Войцех Фангор. Що ж може об'єднувати цих двох митців, настільки віддалених один від одного в часі і за стилем? Може, перша літера прізвища, може, вічний мистецький пошук, може, моя нерішучість, кого з них обрати, а може, взагалі щось інше. Оцінюйте самі.

Юліан Фалат народився в Тулиголовому (сучасна Львівська область) у сім'ї органіста. Дитинство провів, випасаючи гусей та корів. Училися йому не дуже хотілося, а школу, здається, взагалі не терпів. Ходив, бо змушували. Однак умів і хотів малювати. Ледь витримав навчання у Школі художніх мистецтв у Кракові, голодуючи й бідуючи. Оскільки був із бідної сім'ї і не міг придбати олійні фарби, зацікавився акварелями. Чи міг хтось тоді припустити, що це виростає один із найвидатніших польських акварелістів? У цій техніці він досягнув небувалої майстерності. Коли після років злиднів настає період благополуччя й художник міг виражати свій куншт і олією, і пастелями, і гуашшю, то своїх акварелей він уже просто не хотів покидати і найохочіше використовував саме їх. У своїх роботах художник часто повертався до тематики полювання й мотиву дикої природи. З усіх пір року, які він переносив на полотно, найбільше любив зиму, і саме зимові пейзажі принесли йому найбільшу популярність.

Про пристрась Фалата малювати сніг свідчить вибраний ним найважчий шлях у техніці малювання, адже серед водяних фарб немає білої. Аби отримати ефект білизни, потрібно залишити картон незamalюваним. А що ж робити, коли єдиною темою картини є сніг? От і велич художника. Аквареллю надзвичайно важко оволодіти, вона не піддається коригуванню, вона викликає ефекти, непередбачу-

ні навіть самим митцем. Фалат, як і Ерно Ерб, часто малював сцени буденного життя, звичайні та релігійні ритуали. Він створив власне бачення імпресіонізму. Це проявлялося в певному, навіть спонтанному, розташуванні кольорових плям, підсиленні блакитних і фіолетових відтінків у зонах тіні та використанні навперемін теплих і холодних контрастів. Обширні, горизонтально розтягнені краєвиди, сповнені меланхолії і туги не до кінця відомо за чим, із сільською забудовою, вкрапленою в засніжені поля або з потемнілим руслом ріки, що плине вглиб, кудись далеко, поворот за поворотом.

Просто неймовірна вртуозність, сприйняття кольору, здатність відтворити найтонші відтінки світла й кольору поміщають Юліана Фалата до найбільших майстрів палітри і пензля.

Войцех Фангор належить до когорти співтворців польської школи плакату. Він і досі залишається єдиним польським митцем, який мав персональну виставку в Музеї Гуггенхайма в Нью-Йорку. Займався малярством як фігуративним, так і абстрактним. На початку шістдесятних років прославився так званім пульсуючим малярством – абстракціями, які дають відчуття руху. І знову, як і в інших художників, ми можемо зауважити у Фангора захоплення кольором. Митець прагнув, аби колір виходив із його картин і створював чарівний простір між полотном і глядачем, прагнув до ілюзії пульсуючого руху. Войцеха Фангора вабив космос і рух, який його супроводжує. Наблюдження й віддалення планет та інших об'єктів, якщо дивитися через телескопні лінзи, призводить до того, що вони втрачають свою чіткість, змінюють форму. Такого самого ефекту художник хотів досягнути у своїх роботах. І незалежно від того, куди і до якої категорії ми хочемо віднести картини митця, ми безсумнівно проникнемо з ними в саме ядро кольору. Ці полотна запрошують, майже змушують розчинитися в нечітких, розмитих кольорових плямах, яких не обмежує жодна лінія; жоден бар'єр не перекриє нікому дороги в цій мандрівці. Ореол, який з'являється навколо цих робіт, дозволяє розслабитися, порелаксувати, а ми самі на момент можемо відчувати себе відкривачами і споглядальниками далеких і дуже незвіданих світів – матеріальних і ментальних.

Габрієла ВОЗНЯК-КОВАЛІК,  
учителька, скерована до Луцька і Ковеля  
організацією ORPEG

На фото: 1. Юліан Фалат, Зимовий пейзаж із річкою і птахом, [www.touchofart.eu](http://www.touchofart.eu) 2. Войцех Фангор, Автопортрет, [Wikipedia](http://Wikipedia).





# ПРАСА // РОБОТА



## Вакансії Володимир-Волинського міськрайонного центру зайнятості

Посада	З/П	Вимоги / Роботодавець	Посада	З/П	Вимоги / Роботодавець	Посада	З/П	Вимоги / Роботодавець
Адміністратор (господар) залу	2 000	Отримувати товар, розкласти його по полицях та в складі, слідкувати за термінами реалізації товару, за цініками товару	Головний бухгалтер	4 189	Вести фінансову звітність, підготовка та здача бухгалтерської та статистичної звітності	Кухар	4 000	Працювати в піцерії «Рів'єра». Наявність санітарної книжки, знання рецептури та технології приготування страв, знати строки і умови зберігання страв і кулінарних виробів, графік роботи: з 9.00 до 17.00 та 17.00 до 23.00, 5 днів працювати, 2 дні вихідні. Обов'язково мати диплом кухаря
Акумуляторник	4 000	Ремонт електрообладнання автомобілів	Головний механік	5 200	Забезпечує безперебійну і технічно правильну експлуатацію та надійну роботу устаткування, підвищення його змінності, утримання в працездатному стані з потрібним рівнем точності	Кухар	4 000	Знання рецептури та технології приготування гарячих та холодних страв, терміни та умови їх зберігання
Аналітик консолідованої інформації	5 500	Стратегічний аналіз прогнозування зовнішнього середовища та внутрішнього стану підприємства, проведення аналітичних досліджень планування, оперативного обліку, підготовка та подання періодичної звітності, розробка аналітичних, довідкових та інших матеріалів, забезпечення підтримки баз даних, що містять аналітичну інформацію	Двірник	4 265	Підмітання вулиць міста, загірбання листя, в осінньо-зимовий період посипання та розчищення доріжок від снігу	Кухар	4 000	Знання рецептури приготування гарячих та холодних страв
Бармен	4 000	Працювати в кафе «Два куми». Графік роботи: з 10.00 до 23.00; сім днів робочих, сім вихідних. Наявність санітарної книжки. Уміти робити коктейлі, знати асортимент алкогольних та безалкогольних напоїв, привітність, ввічливість	Директор навчально-виховного закладу (середньої загальноосвітньої школи, спеціалізованої школи, гімназії)	4 690	Здійснює загальне керівництво всіма напрямками діяльності школи згідно її статуту та законодавства	Кухар	3 723	Приймати продукти харчування, готувати. Готує страви та кулінарні вироби, які потребують термічної обробки, забезпечує зберігання продуктів і заготовок у холодильних та морозильних камерах, підтримує в чистоті технологічне обладнання та робоче місце, відпускає готову продукцію з роздачі. Працювати в ідальні педколеджу, графік роботи: з 07.00 до 16.00
Бармен	4 000	Знати асортимент алкогольних та безалкогольних напоїв, працювати в барі «Рів'єра». Графік роботи (згідно змінного графіка): з 9.00 до 17.00 або з 17.00 до 23.00, 5 днів робочих, 2 вихідні	Дорожній робітник	3 800	Виконувати найпростіші роботи під час будівництва, ремонту та утримання автомобільних доріг, штучних споруд на них, розподілення дорожньо-будівельних матеріалів під час улаштування та ремонту дорожніх основ покриття. Працювати у Володимир-Волинському дорожньо-ремонтному пункті (с. Заріччя, вул. Героїв Майдану, 1а)	Кухар	4 000	Працювати в кафе «Два куми»; приготування холодних закусок, гарячих страв, випічка з борошна; оформлення страв для їх роздачі. Режим роботи: 7 днів працювати, 7 днів вихідні
Бармен	4 000	Обслуговувати споживачів, знання правил етикету і техніки обслуговування споживачів за барною стійкою та в залі	Дорожній робітник	4 296	Виконання робіт під час ремонту доріг, встановлення дорожніх знаків, виконання робіт із застосуванням фарби, виконання ямкового ремонту доріг	Кухар	4 500	Знання технології та рецептури приготування суші
Бухгалтер	6 000	Ведення податкового обліку, реєстрація в ЄРПН у програмі «Медок», завантаження всіх податкових накладних по кредиту від контрагентів, звірка їх повноти та правильності заповнення згідно чинного законодавства, термінів реєстрації в ЄРПН, формування запитів у ДФС, оптимізація податку в межах законодавства, контроль за правильністю та повнотою обліку бухгалтерських рахунків по обліку ПДВ	Дорожній робітник	4 256	Обкошування зеленої зони по місту, вулиць, парків, скверів із застосуванням бензотримерів, газонокосарок	Кухар	3 723	Обов'язки кухаря. Знати рецептуру страв
Вантажник	7 500	Загрузка і розвантаження готової продукції	Експерт	7 000	Проведення ветеринарно-експертних висновків	Лицьовальник-плиточник	6 000	Вести штукатурні роботи; робити покриття та лицьовання стін прямими і фасонними плитками; визначити види та причини браку й усувати його; робити ремонт та заміну плиток; виконувати оздоблювальні роботи згідно з запланованим малюнком
Вантажник	4 584	Виконує збір сміття з вулиць міста, навантаження його на транспортний засіб	Електрик цеху	5 000	Підключення електроустаткування, участь у профілактичному і поточному ремонті електричного устаткування, ремонт і пошук несправностей при замиканні проводки	Лікар ветеринарної медицини	8 000	Проведення лікувально-профілактичної роботи в період вирощування птиці
Вантажник	3 723	Навантажувально-розвантажувальні роботи до 50 кг, заробітна плата + надбавки, телефон: (03342) 22611	Завідувач господарства	3 800	Проводити нагляд за матеріально-технічним станом приміщень. Брати участь в узгодженні умов і складанні договорів поставок із матеріально-технічного забезпечення установи	Лікар-рентгенолог	4 000	Проводити кваліфіковане рентгенологічне обстеження. Забезпечувати оформлення та надання висновків за результатами досліджень
Водій автотранспортних засобів	6 000	Забезпечити належний технічний стан, постійну готовність і безперебійну роботу закріпленої техніки, магазин «Пан-буд»	Зоотехнік	9 000	Вирощування курчат бройлерів	Майстер виробничого навчання	3 818	Організувати проведення навчальних занять виробничої практики, складати документацію з планування виробничого навчання, формувати в учнів професійні знання зі спеціальності «Маляр-штукатур»
Водій автотранспортних засобів	4 600	Своєчасне та якісне перевезення вантажу, утримання транспортного засобу в постійній готовності. Знати будову, принцип дії і роботу агрегатів, механізмів і приладів автомобілів марки КРАЗ, ЗІЛ, КДМ	Інженер із нормування праці	6 500	Аналіз стану нормування праці на підприємстві, контроль за правильністю застосування в підрозділах нормативних матеріалів по праці, повідомляти про зміни норм трудових витрат і розцінок	Майстер виробничого навчання	3 818	Організувати проведення навчальних занять виробничої практики, складати документацію з планування виробничого навчання, формувати в учнів професійні знання зі спеціальності «Електромонтер з ремонту та обслуговування електроустаткування»
Водій автотранспортних засобів	6 000	Перевезення вантажу вантажним автомобілем із причепом	Інженер-енергетик	3 850	Забезпечує безперебійну роботу, правильну експлуатацію, ремонт і модернізацію енергетичного устаткування. Виконує розрахунки потреб в енергетичній енергії та контролює їх виконання. Здійснює щомісячний контроль показів електролічильників, забезпечує дотримання правил і норм охорони праці в процесі експлуатації і ремонту електроустановок і мереж	Майстер виробничого навчання	3 818	Організувати проведення навчальних занять виробничої практики, складати документацію з планування виробничого навчання, формувати в учнів професійні знання зі спеціальності «Тракторист-машиніст сільськогосподарського виробництва». Мати посвідчення тракториста-машиніста категорій А, В, С
Водій автотранспортних засобів	5 122	Керувати автомобільними транспортними засобами (контейнеровоз ГА3-53), які відносяться до категорії С, D	Касир квитковий	3 723	Продаж та реалізація квитків	Майстер цеху	5 000	Знання будови різних деревообробних верстатів, вести облік робочого часу, проводити первинний інструктаж на робочому місці, слідкувати за виконанням виробничого процесу
Водій автотранспортних засобів	3 723	Працювати водієм вилкового навантаження, наявність прав категорій В, С, заробітна плата + надбавки, телефон: (03342)22611	Керівник структурного підрозділу (головний спеціаліст)	3 870	Головний спеціаліст відділу підтримки та розвитку інфраструктури. Матеріально-технічне забезпечення діяльності місцевого центру, забезпечення функціонування та розвитку інформаційної інфраструктури, інформаційних ресурсів та засобів зв'язку, технічне забезпечення збирання, узагальнення та аналізу інформації, що надходить від інших структурних підрозділів. Мати навички роботи з комп'ютерною технікою на рівні адміністратора	Машиніст автогрейдера	6 000	Працювати машиністом самохідного грейдера, знати будову, принцип роботи, технічні характеристики грейдера, правила експлуатації технічного обслуговування та ремонту; попередньо про зустріч домовлятися за телефоном: 0673347771. Можливість навчання на виробництві
Водій автотранспортних засобів	3 750	Перевезення пасажирів згідно заданих маршрутів, дотримання правил дорожнього руху	Керуючий магазином	4 000	Контроль закупки, руху грошей, слідкувати за іміджем магазину, контроль проплат оренди, створення акцій, заходів, створення нових пунктів продажів; результативність на збільшення прибутку; чесність, вміння спілкування з людьми, досвід роботи у торгівлі			
Водій автотранспортних засобів	5 000	Керувати легковими, вантажними автомобілями всіх типів і марок	Кухар	5 500	Готувати страви та кулінарні вироби масового попиту із застосуванням різних способів теплової кулінарної обробки. Працювати в ресторані «Маяк», працювати 5 днів, 5 днів вихідних. Графік роботи: з 9.00 до 23.00. Звертатись за телефоном: 0673321633 (Наталія Євгенівна)			
Водій автотранспортних засобів	4 600	Своєчасне та якісне перевезення вантажу, утримання транспортного засобу в постійній готовності. Знати будову, принцип дії і роботу агрегатів, механізмів і приладів автомобілів марки КРАЗ, ЗІЛ, КДМ						
Газорізальник	3 800	Знання будови та технічних характеристик обслуговуваного зварювального устаткування; правил технічної та безпечної експлуатації зварювального устаткування, яке обслуговує; порядку обслуговування і ремонту зварювального устаткування						

Окрім того, є багато інших вакансій.  
За додатковою інформацією  
звертатися за адресою:

м. Володимир-Волинський, вул. Коперника, 5,  
тел.: (0242) 2-46-56



# NIEPODLEGŁOŚĆ i PAMIĘĆ

UTRWALAMY  
WSPOMNIENIA

Fundacja Wolność i Demokracja  
zaprasza do wspólnego świętowania na Ukrainie  
**ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI PRZEZ POLSKĘ**

WŁĄCZ SIĘ JAKO:

## UCZESTNIK

→ Spisz wspomnienia rodzinne  
z okresu walki o niepodległość  
lub dawnych obchodów odzyskania  
niepodległości!

Zgłaszasz się do nas → wysyłamy Ci  
zeszyt wspomnień → przeprowadzasz  
wywiady → najlepsze prace nagradzamy  
oraz wydajemy album ze zwycięskimi  
fragmentami

🇵🇱 40 KOMISJI  
🇵🇱 4 UROCZYSTE GALE  
🇵🇱 800 ZESZYTÓW WSPOMNIENI

## ORGANIZACJA

→ Zaangażuj się w sprawdzanie  
zeszytów wspomnień i organizację  
uroczystej gali!

→ Zorganizuj z nami obchody  
odzyskania niepodległości - wspólne  
stoisko ze śpiewaniem pieśni patriotycz-  
nych, biało-czerwonymi kotylionami  
i rogalami świętomarcińskimi

Zgłaszasz się do nas → wysyłamy Ci  
materiały i śpiewniki → organizujesz stoisko  
niepodległościowe dla społeczności lokalnej

🇵🇱 35 STOISK  
🇵🇱 1000 ŚPIEWNIKÓW

## Dołącz do drużyny Niepodległej!

FORMULARZ ZGŁOSZENIOWY → [www.wid.org.pl](http://www.wid.org.pl)

KONTAKT → [katarzyna.kapaon@wid.org.pl](mailto:katarzyna.kapaon@wid.org.pl)

Na zgłoszenia czekamy do **15 czerwca 2018.**



Organizator



Projekt współfinansowany w ramach  
sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej  
Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą



Projekt realizowany w ramach  
obchodów stulecia odzyskania  
niepodległości

DLA NIEPODLEGŁOŚCI